



ROK XLVII

Nr 183 (14342)

Wydanie 1

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW

Piątek 9 VIII 1991

Cena 1000 zł

Z 10 tysiącami uchodźców albańskich na pokładzie

„Vlora” wdziera się do Bari

Statek „Vlora” z ok. 10 tys. uchodźców albańskich na pokładzie wdarł się do włoskiego portu Bari. Wielu Albańczyków odniosło obrażenia, kiedy skakali do morza chcąc wpiąć dostać się do nabrzeża. Na rannych czekały dziesiątki karet pogotowia. Władze odmówiły kapitanowi „Vlory” zgody na zawinięcie do Bari. Statek sforsował jednak blokadę portu i ostatecznie został doholowany do nabrzeża. Jednak nawet wtedy uchodźcy, obawiający się deportacji, skakali do basenu portowego i plynęli do brzegu. Policja starała się zapanować jakoś nad sytuacją, a przede wszystkim zatrzymać Albańczyków w jednym miejscu. Wyczerpanym i rannym uchodźcom udzielano pier-

wszej pomocy. Niektórych zabrano do szpitala. Rząd albański polecił wojsku powstrzymanie fali uchodźców. Wg wczorajszych doniesień agencji ATA, na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ministrów w środę postanowiono podporządkować służbę graniczną Ministerstwu Obrony. Porty Durres i Vlore, w któ-

rych we wtorek i środę tysiące Albańczyków wdarł się na statki zmuszając załogi do wyjścia w morze w kierunku Włoch, ogłoszono „objektami o szczególnym znaczeniu”, podobnie jak i porty Shengjin i Sarendë. Ochronę tych „objektów” mają zapewnić siły Ministerstwa Obrony, któremu podporządkowano także kapitanaty portów.

W Jugosławii

Wstrzymanie ognia

Spóźniony przyjazd delegacji jugosłowiańskiej, spowodowany problemami „technicznymi” w przelocie samolotu czeskosłowackich linii lotniczych z Belgradu do Pragi, był przyczyną blisko trzygodzinnego opóźnienia w rozpoczęciu obrad organu kryzysowego KBWE. W efekcie rozpoczęły się one w czwartek wczesnym wieczorem. Zaplanowane są na dwa dni.

Wstrzymanie ognia między

Serbami i Chorwatami jest przeważnie przestrzegane, jednakże niewielu ludzi sądzi, że oznaczać ono będzie całkowite i natychmiastowe położenie kresu przemocy, która spowodowała już śmierć ponad 300 mieszkańców Jugosławii.

Podczas ostrzału granatnikowego w Chorwacji, wczoraj zabity został członek chorwackiej gwardii narodowej. Jest to pierwsza ofiara śmiertelna w

Konfidenci w „Solidarności” nieznani

MSW nie wyda

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie ujawni „Solidarności” nazwisk członków związku, którzy w przeszłości współpracowali z SB — oświadczył wiceminister

Jan Władcyński na spotkaniu rządowo-solidarnościowego Zespołu ds. Przestrzegania Prawa. Postulat ten zgłosił wiceprzewodniczący „S” Bogdan Borusewicz, wobec podjętej przez Komisję Krajową w lipcu decyzji o konieczności składania przez związkowych kandydatów do parlamentu deklaracji, że nie byli współpracownikami tajnych służb.

Min. Władcyński wyjaśnił, że od 1989 r. wiele dokumentów w tej sprawie zostało zniszczonych. Z drugiej strony, część tajnych agentów nigdy nie podlegała ewidencjonowaniu. Stwarza to możliwość manipulacji; nie wiadomo, ile tezek zostało w ten sposób sfabrykowanych. Opublikowanie takiej listy skazywałoby na „cywilną i polityczną śmierć” setki niewinnych ludzi — mówił minister. Organ uprawniony do wydawania tego typu „świadczeń moralności” miałby większą władzę niż MBP w czasach stalinowskich. (PAP)

Za kilka dni po latach oczekiwania

Papież na krakowskim Rynku

(Inf. wł.) Za kilka dni do Krakowa przybędzie papież Jan Paweł II. Druga część tegorocznej pielgrzymki papieża do Ojczyzny ma wymiar międzynarodowy — mówi kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. Bronisław Fidelus — ponieważ jej główny cel to spotkanie papieża z młodzieżą świata w Cze-

stochowie. W przeddzień odwiedzi Kraków i swoje rodzinne Wadowice.

Główne punkty programu tej części wizyty papieża to wyniesienie na ołtarze jako błogosławionej Anieli Salawy oraz konsekracja kościoła św. Piotra Apostoła w Wadowicach.

Jak się dowiadujemy, w mszy św. na Rynku Głównym w Krakowie weźmie udział 116 tys. wiernych, którzy otrzymali karty wstępu w swoich parafiach.

Dlaczego nie zorganizowano tej mszy na Błoniach, gdzie zapewne zmieściłoby się o wiele więcej ludzi? Dlatego — twierdzi przedstawiciel Kurii — iż do tej pory papież nigdy jeszcze nie odprawiał mszy na Rynku, który jest jednym z symbolicznych miejsc Krakowa, gdyż poprzednia władza nie zezwalała na odbycie tu takiej religijnej uroczystości. Po drugie okolice Ryn-

ku są ściśle związane z działalnością Anieli Salawy.

W programie wizyty Ojca Świętego w Krakowie są dwa punkty nieoficjalne, prywatne. Papież będzie się modlił przy grobie swoich rodziców na cmentarzu Rakowickim i w Katedrze na Wawelu i w podziemiach, gdzie mieszczą się groby królewskie.

Organizatorzy pobytu Ojca Świętego w Krakowie proszą uczestników mszy i wiernych towarzyszących przejazdom Ojca Świętego o rozsadek i stosowanie się do przepisów. Uczestnicy mszy św. na Rynku będą wpuszczani do sektorów najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem mszy.

Jak się dowiadujemy u ks. Leszka Garstki z Wadowic, do 20-tysięcznego na co dzień miasteczka przyjedzie 200 tys. pielgrzymów. Całe miasto będzie wyłączone z ruchu kołowego. (g)

Pod Charkowem

Koniec ekshumacji

Prace ekshumacyjne zostały zakończone w takim wymiarze, w jakim były zaplanowane jeszcze przed naszym wyjazdem — powiedział dziennikarzowi PAP zastępca prokuratora generalnego RP, Stefan Snieżko, szef ekipy polskich ekspertów dokonujących ekshumacji zwłok polskich oficerów zamordowanych w Charkowie.

Jak podkreślił prokurator, jest to pierwszy etap, będący przede wszystkim śledztwem mającym potwierdzić jednoznacznie fakt pochowania polskich oficerów w Parku Leśnym pod Charkowem. W trakcie prac znaleziono również inne groby, które także zo-

stały oznaczone, ale brak czasu nie pozwala na ich otwarcie.

Odnaleziono w sumie szczątki ok. 160 osób, w tym 2 kobiet. Bardzo dużo jest też elementów szczątków materialnych oraz fragmentów odznak wojskowych dowodzących polskości pomordowanych.

Jak podkreślił prok. Snieżko, współpraca ze stroną radziecką układała się bardzo dobrze. Naczelna Prokuratura Wojskowa ZSRR, która zabezpieczała i prowadziła śledztwo, w którym współuczestniczyli polscy eksperci, robiła wszystko, by zapewnić jego niezakłócony przebieg. (PAP)

Niedobre skutki zaciągania kredytów

Buty z „Podhala” za pół darmo

Wiele zakładów pracy przeżywa bardzo poważne problemy ekonomiczne, finansowe. Procesy dostosowania do nowych realiów gospodarczych kierownictwa przedsiębiorstw pojmowały w minionych miesiącach w sposób zróżnicowany. Wiele firm postanowiło prze-

żyć za wszelką cenę, nie jednak nie robiąc w kierunku unowocześnienia produkcji, zmian, oszczędności. Najłatwiejszą drogą było zaciąganie kredytu, ale jak długo można żyć w oparciu o drogi kredyt? W minionym półroczu nawet dotychczasowi potentaci znaleźli się na granicy bankructwa...

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale” zaciąga (Dokończenie nt str. 2)

Rekord pożarów

7 bm. w kraju wybuchło 301 pożarów — najwięcej w br. 125 pożarów zanotowano w rolnictwie i 53 w lasach — poinformowała Regina Rokita, rzeczniczka prasowa Komendy Głównej Straży Pożarnej.

Wskutek upalnej pogody i ludzkiej niedbałości coraz częściej płoną lasy i zalesy. W śróde w Żabinie (woj. gorzowskie) spaliło się 28 ha młodka sosnowego oraz 45 ha poszycia leśnego. Straty powstałe w wyniku pożaru, który wybuchł na skutek przypadkowego zaproszenia ognia, wynoszą ok. 2 mld zł. (PAP)

Nobel dla Balcerowicza?

Instytut Nauki i Sztuki w USA wysunął kandydaturę Leszka Balcerowicza do Nagrody Nobla na rok 1992 za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych.

Instytut zrzesza ok. 1400 amerykańskich uczonych, pisarzy i artystów polskiego pochodzenia. Wśród swoich członków ma trzech laureatów Nagrody Nobla — prof. Andrzeja Schally, za osiągnięcia w dziedzinie medycyny oraz Czesława Miłosza i zmarłego niedawno Isaaka Singera, za osiągnięcia w dziedzinie literatury pięknej. Prezesem honorowym Instytutu jest prof. Zbigniew Brzezinski.

ROZMOWA „DZIENNIKA”

We Lwowie — po polsku

Koleśka Lwowska — Hemara, Zabytki sakralne we Lwowie, Jasełka w Samborze, Ulice Lwowa, Lwowskie pamiątki po Szopenie, Tragedia Cmentarza Łyczakowskiego, Za Zbruczem — to tylko niektóre tytuły artykułów z poszczególnych numerów „Gazety Lwowskiej”. Rozmawiamy z przebywającą w Krakowie redaktorką „Gazety Lwowskiej” — BOŻENĄ RAFALSKĄ, lwowianką, absolwentką polonistyki wileńskiej.



— Od jak dawna kieruje Pani „Gazetą Lwowską”?

— Od grudnia 1990 roku. 24 grudnia ub. roku na święta Bożego Narodzenia ukazał się pierwszy, podwójny numer „Gazety”. Dla Polaków mieszkających na Ziemi Lwowskiej było to ważne wydarzenie. Od tej pory wydaliśmy dziesięć podwójnych numerów.

— Pod winietą „Gazety” można jednakże przeczytać, iż ukazuje się ona od 1811 roku...

— Tak, bo staraliśmy się być kontynuatorami gazety, która w 1811 roku założył we Lwowie Franciszek Kratter. Było to naj- (Dokończenie na str. 2)



GAZETA LWOWSKA

WYDAWCA: PISMO TOWARZYSTWA KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ

WYDAWCA: PISMO TOWARZYSTWA KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ

Art „B” — coraz więcej zagadek

(Inf. wł.) Mgła tajemnicy owiewa aresztowania wysokich funkcjonariuszy bankowych. Prokuratura Wojewódzka nie podaje na podstawie jakich artykułów kodeksu karnego dokonano aresztowań, ani też na podstawie jakich przepisów przeszukano lokale ART-„B”. Na wszystkie nasze pytania rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie Grażyna Taładaj odpowiada, że nie będzie udzielała informacji. Prasa — stwierdza — zostanie poinformowana „w stosownym czasie”.

Kapitan Marek Radomski z wydziału prasowego UOP podkreśla, że urząd ten nie zajmuje

się tylko takimi sprawami jak terroryzm, ale również chroni „inne ważne interesy państwa” — w tym finansowe.

Nikt nie wie jednak, dlaczego użyto sił antyterrorystycznych

przy przeszukaniach w lokalach ART-„B”. Zdaniem UOP-u firma ta posiadała dobrze przestudiowanych ochroniarzy. Nasze pytanie: na jakiej podstawie uznano, że (Dokończenie na str. 2)

Milion złotych!

Wśród Czytelników którzy rozwiążą nasz poniedziałkowy konkurs rozlosujemy nagrodę w wysokości 1 miliona złotych. Szczegóły w jutrzejszym numerze „Dziennika”.

FIRMA HANDLOWA KRYSZYNA ŁODZIŃSKA-HUBERT

SKLEPY: FOTOGRAFICZNY I Z ZEGARAMI

czynne w godz. 10—20, telefon 21-98-69

POLECAJA: ● zegarki i zegary ściennie SEIKO, CASIO, CITIZEN, SHARP, JORDACHE i innych wiodących firm
● sprzęt fotograficzny dla zawodowców, kolekcjonerów, amatorów: aparaty i obiektywy, filtry, wyposażenie pracowni i ciemni fotograficznych.

Realizujemy karty kredytowe. Poszukujemy dostawców z w/w dziedzin. Przyjmujemy pożyczki w dewizach gwarantując zabezpieczenie i wysokie odsetki!

WIŚLNA

10

WIŚLNA

10

Na marginesie DNIA

WIERNY PIES

Powiedzenie „wierny jak pies” znalazło raz jeszcze potwierdzenie we Francji, gdzie 7-letni owczarek alzacki przewodził prawie cały kraj, aby powrócić do swego pana, Rene Schonecker, mieszkańca miasta Metz w północnej Francji wybrał się jesienią ub. roku do krewnego mieszkającego na samym południu Francji, w Nîmes. Wziął ze sobą psa. W dniu wyjazdu w drogę powrotną do Metz, pies wabiący się Rex, niespodziewanie przepadł bez wieści. Zasmucony właściciel wrócił na północ i stracił wszelką nadzieję, iż zobaczy jeszcze ulubieńca. Jakże było jego zdziwienie, gdy po 7 miesiącach usłyszał pod drzwiami znajome skomlenie. Wychylił, brudny, ale zdrowy Rex z radosnym szczełaniem rzucił się w kierunku pana, który też nie posiadał się z radości. Rex przez 7 i to prawie zimowych miesięcy przebył ponad tysiąc kilometrów, aby wrócić do „rodzinnego” domu.

RATOWAĆ ŻÓŁWIE

Zarząd Rybołówstwa Stanów Zjednoczonych wydał instrukcje zobowiązującą wszystkie statki łowiące w Zatoce Meksykańskiej oraz przyległych akwenach Oceanu Atlantyckiego do posiadania specjalnego sprzętu do uwalniania żółwi morskich z sieci. Sądzi się, że rocznie w sieci rybackie wpada ok. 48 tys. żółwi. Ok. 11 tys. z nich ginie, gdyż nie jest w stanie wypłatać się w porę z sieci, aby wypłynąć na powierzchnię dla zaczerpnięcia powietrza.

NIETRZECZNY WOJEWODA

Dziennikarz, który usiłował zasięgnąć informacji na temat protestu miejscowych taksówkarzy, usłyszał z ust wicewojewody dyktando: „Wicewojewoda dyktando: a co to pana obchodzi? Redaktor naczelny „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” uznał to za obławę arogancji władzy i domaga się odejścia wicewojewody. Redaktor przejął się pogłoskami o tym, że prasa to czwarta siła, a do wicewojewody jeszcze one nie dotarły.

MIŁOŚĆ JAK POŻAR

W Przemysłu na ślubnym kobiercu stanął młody strażak, w czym nie byłoby nic osobliwego, gdyby nie fakt, że młodościencem poznał obłubienicę podczas groźnego pożaru. Palili się górne piętra domu, z parteru trzeba było wyprowadzić lokatorów. Wyprowadził i... doprowadził do ołtarza.

LECZA „WSZYSTKO”

Białostocka Izba Lekarska wystrzegła ostrzeżenie przed oszustami, którzy rozprowadzają tzw. emitory, czyli przylepce rzekomo rozpuszczające kamienie żółciowe i nerkowe, niszczące wirusa HIV, leczące AIDS i gruźlicę. Słowno: cudowne lekarstwo na wszystko, z oddiskami włącznie. Emiter niczego nie leczy, jest najwykleszszym plastrzem, twierdzą lekarze, a przy jego pomocy można się nabawić tylko... bólu głowy, zważywszy cenę tego cudu: 2,5 mln zł. za sztukę. Oszustwo „brzydliwie” i chyba nie bezkarne?

NIE ZAPOMINAC

Sześć miesięcy więzienia i 100 tys. franków grzywny — na tyle sąd francuski skazał dyrektora niewielkiego przedsiębiorstwa budowlanego, realizującego zamówienia sektora państwowego. Przeprowadzone wcześniej dochodzenie przez Izbę Skarbową wykazało, że wspomniany dyrektor nie przysyłał do urzędu podatkowego rocznych wykazów dochodów przez... 14 lat. Oskarżony Louis Palnera utrzymywał przed sądem, że rachunkami nigdy się nie zajmował, gdyż całą rachunkowość prowadziła żona. Ruchila co jednak przed 14 laty i... od tej pory nie pamiętał, że trzeba jednak w przedsiębiorstwie prowadzić buchalterię. Sąd był jednak zdania, że podatnik nie może się w tej dziedzinie zapominać...

Redaktor wydania: **MARIAN NOWY**
Redaktor depešowy: **MACIEJ SABATOWICZ**
Redaktor techniczny: **JANUSZ LAPPE**
Kierownik korekty: **ZOFIA MRZEWIŃSKA**

Konferencja prasowa ZR Małopolska

Mniejsze szanse bezrobotnych?

(Inf. wł.) Wczoraj KRH zorganizowało spotkanie Komisji Zakładowych Solidarności największych przedsiębiorstw województwa krakowskiego. Cztery komisje postanowiły utworzyć Forum Wyborcze i wystawić w wyborach do Sejmu własnych kandydatów. Wobec tego, że forum postanowiło nie używać zna-

ku Solidarności Zarząd Regionu nie zajmie w tej sprawie stanowiska. O poparcie którego z list wyborczych Solidarności Małopolska zdecyduje, zgodnie z sugestiami komisji zakładowych, dopiero po 2 września, kiedy znane będą pełne listy kandydatów. 16 sierpnia odbędzie się posiedzenie

KRH wspiera przekształcenia własnościowe

Spory w „Sendzimirze”

(Inf. wł.) W Hucie Tadeusza Sendzimira trwa akcja zbierania podpisów pod wnioskiem o odwołanie Rady Pracowniczej. Ciąży temu zarzuca się m. in., iż przeciwstawia się ono przemianom własnościowym w Kombinacie. — Formułowane przeciwko nam zarzuty — powiedział „Dziennikowi” sekretarz Rady Pracowniczej Andrzej Marciniak — są niekonkretnie. Proces prywatyzacji rozpoczął się w lutym. Zdaniem przedstawicieli Rady Pracowniczej opinie krytyczne o sytuacji ekonomicznej Huty nie mają uzasadnienia. Działalność kombinatu przynosi zysk, jego rentowność sięga 27 proc. To sporo w obecnej sytuacji gospodarczej.

Także biorący udział w konkursie na dyrektora kandydaci — dodaje sekretarz Andrzej Marciniak — nie postrzegają sytuacji Huty jako katastrofalnej. Największy problem stanowią zatary platformy, które sięgają 92 dni. Pochodząca z wyborów tajnych i powszechnych załogi Rada Pracownicza nie widzi dla siebie zagrożenia w zbieraniu podpisów. — Postulat ten — mówi sekretarz Rady Pracowniczej — nie ma powszechnego poparcia. Podczas ostatniego, czerwcowego posiedzenia zebrania delegatów załogi, których jest ok. 120, tylko jedna osoba poparła wniosek o wotum nieufności dla nas. I w

dotadku nie była to osoba, która wniosek ten postawiła.

Proces przekształceń własnościowych w Hucie Sendzimira wspomagać będzie Fundacja Własności Pracowniczej, która powstała z inicjatywy dyrekcji kombinatu i Komisji Robotniczej Hutników „Solidarność”.

Rtęć unieszkodliwiona

(Inf. wł.) Samochód krakowskiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska zawiózł wczoraj rtęć, znalezione na os. Kolorowym w Nowej Hucie do Tarnowa. W tamtejszych Zakładach Azotowych — powiedział nam Aleksander Skrabacz z fabrycznego Zespołu Ratownictwa Chemicznego — istnieje instalacja odzysku rtęci używanej w procesach technologicznych. Może również unieszkodliwić dostarczone z zewnątrz odpady. Utylizacja kilograma metalu kosztuje podobno 350 tys. zł. O ile nie znajdzie się ten, kto wyrzucił rtęć na śmietnik, za usługę „Azotów” zapłaci budżet wojewódzki. A winowajca, jak dowiedzieliśmy się w prowadzącej dochodzenie Komendzie Policji Kraków-Wschód, pozostaje nadal nieznany. Sprawa jest „niecodzienna i trudna”.

Premier w Lubinie

Na zaproszenie załóg i dyrekcji Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie (woj. legnickie) przybył do Lubina premier Jan Krzysztof Bielecki.

Premier spotkał się z przedstawicielami rady pracowniczej i dyrekcji przedsiębiorstwa, a także reprezentantami związków zawodowych oraz dyrektorami banków kredytujących zagłębie miedziowe.

Po blisko 3-godzinnych spotkaniu w dyrekcji KGHM w Lubinie premier Jan Krzysztof

Bielecki na konferencji prasowej z dziennikarzami stwierdził m. in. „że celem wizyty w KGHM w Lubinie było zaktualizowanie procesów przemian strukturalnych naszej gospodarki. Kombinatu ten pracuje bardzo dobrze i nie ma kłopotów finansowych. Dyrekcja KGHM, a także przedstawiciele załóg zakładów Kombinatu — dodał premier — potwierdzają konieczność przyspieszenia zmian organizacyjnych i własnościowych, które powinny być przeprowadzone przy akceptacji społecznej.

Celnicy w Terespolu odetchnęli

(Inf. wł.) „Problemów z pielgrzymkami ze Wschodu nie mamy. Odprawa celna przebiega szybko i sprawnie — powiedział nam Ryszard Romaniuk — zastępca dyrektora Urzędu Celnego w Terespolu. U nikogo jak do tej pory nie znaleziono nadmiernych ilości alkoholu. Zresztą zjawisko przywozu alkoholu do Polski u normowało się. Nie jest ono już tak duże, by mogło bulwersować polskie społeczeństwo — jak to było do niedawna. Teraz zatrzymujemy na dobę około 400—450

butelek. Dawniej było ich kilka tysięcy. Stało się tak dzięki służbom celnym po obu stronach granicy. Celnicy radzieccy zaczęli również bardziej wnikliwie kontrolować wyjeżdżających z ZSRR”.

Inaczej sytuacja wygląda na przejściu granicznym w Medyce. Jak nas poinformowano alkohol płynie takim samym strumieniem jak przedtem. Celnicy zatrzymują do kilku tysięcy butelek alkoholu na dobę. (am)

We Lwowie — po polsku

(Dokończenie ze str. 1)

— Jest w tym oczywiście nieco improwizacji. Nie mamy własnego lokalu, gazetę drukujemy w Rzeszowie, pieniądze na druk i papier dała nam Wspólnota Polska. Pomógł nam też nowy redaktor Nowin Rzeszowskich — Jan Stepek. Niestety pieniądze już się kończą i jesteśmy na rozdrożu, bo mamy wielu czytelników spragnionych polskiego słowa i coraz mniejsze szanse na kontynuowanie działalności.

Rozmawiał **MARIAN NOWY**

OD REDAKCJI: Czy możemy pomóc „Gazecie Lwowskiej”? Potrzebny jest sprzęt redakcyjny, a przede wszystkim pieniądze umożliwiające wydawanie gazety. Zwracamy się do wszystkich, dla których nieobojętne są sprawy Lwowa — pomóżcie „Gazecie Lwowskiej”. Na propozycję czekamy przy telefonie nr 22-63-04 dzisiaj w piątek a potem w poniedziałek i wtorek w godz. od 9 do 16. Dary pieniężne można przesyłać na nasze konto: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. VI Oddz. BPH Kraków Nr 323 431-95 400-136 z dopiskiem „Dar dla Gazety Lwowskiej”.

— A konkretnie, w jaki sposób wydajecie Państwo gazetę?

Zarządu Regionu, na którym wyłonieni zostaną kandydaci Solidarności do Senatu.

W regionie zbierane są podpisy delegatów na zjazd Solidarności pod wnioskiem o zwolnienie następnego, nadzwyczajnego zjazdu.

Zarząd Regionu jest zaniepokojony przewidywaną zmianą ustawy budżetowej. Według nieoficjalnych „przebiegów” o sześć do dziewięciu bilionów złotych zostanie zredukowany fundusz bezrobocia. Zdaniem Barbary Niemiec oznacza to rezygnację rządu z tworzenia nowych miejsc pracy i sprowadzi całą pomoc dla bezrobotnych tylko do wypłacania zasiłków.

Do Zarządu wpłynął projekt Zarządu Miasta przewidujący podwyżkę cen biletów komunikacji miejskiej. Normalny bilet kosztować miałby, według projektu 1800 zł. Zarząd jeszcze nie zajął stanowiska w tej sprawie. (sam)

Odnalazł się za to pracownik nowohuckiego PGM, który w środę samorzutnie zebrał część rozlanej rtęci (ogółem było jej ok. 10 kg), umieścił w słoiku i... zakopał.

Okołice śmietników na os. Kolorowym oczyszcza dokładnie samobieżny „odkurzacz” MPO. Zagrożenie minęło. Dyrektor Wydziału Zdrowia Kazimierz Kaspera wyjaśnił nam, że po konsultacji z toksykologiem uznał, iż nie ma potrzeby przedsięwzięcia jakichkolwiek nadzwyczajnych działań. Lekarze nie zanożowali ani jednego zgłoszenia chorego z objawami zatrucia rtęcią. Groźne są zresztą tylko jej wdychane opary. Kontakt skóry z samym metalem nie powinien przynieść żadnych szkód.

Środowe wydarzenia na os. Kolorowym unocznili, jak bezradnie są służby miejskie w obliczu zagrożeń chemicznych. Aż strach pomyśleć co by się stało gdyby doszło do poważnej awarii, wypadku cysterny itp. Nie ma kto koordynować akcji ratowniczych, nieznany jest podział kompetencji. Brakuje procedur postępowania w sytuacjach nadzwyczajnych. Wydawałoby się, że powołany do działania w chwilach zagrożenia ludzkiego zdrowia Sanepid interweniuje tylko w... pomieszczeniach zamkniętych. (ar)

Art B — coraz więcej zagadek

(Dokończenie ze str. 1)

nie wpuszczają oni do lokali policjantów z nakazem prokuratorskim, pozostał bez odpowiedzi. Nieprawdziwie okazało się stwierdzenie jednego z szefów ART-„B” Bogusława Bągalskiego (przebywającego obecnie za granicą), gdyż 11 sierpnia ma wyznaczony w Krakowie spotkanie z państwem. W krakowskiej Kurii Metropolitalnej powiedziano nam, że w planie wizyty papieża nie ma takiego spotkania.

Obaj prezesi ART-„B”: Bogusław Bągalski i Andrzej Gąsiorowski, którzy są jednocześnie właścicielami 95 proc. akcji spółki, przebywają poza granicami kraju (najprawdopodobniej w domu prezesa Bągalskiego pod Tel Awiwem), a konta firmy są zablokowane.

„Taka sytuacja może doprowadzić przedsiębiorstwo do bankructwa, ART-„B” utraciło płynność finansową, na co miała wpływ nieudana transakcja z Urusem — powiedział „Dziennikowi” Andrzej Węgrzyn, dyrektor biura Zarządu ART-„B”. Spółka jest zorganizowana w formie holdingu i każda zrzeszona w nim firma prowadzi niezależną działalność, posiada własne konto bankowe.

„Prasa jak zwykle przesadza, a jeśli nawet to, co podaje, byłoby prawdą, to nasze straty mogły być tylko moralne. To problem prezesów ART-„B” — ustyżaliśmy we wrocławskim ART OFFICE.

TYGODNIOWY MAGAZYN MOTORYZACYJNY JEJ DZIE DZIENNIKIEM

Jutro po raz pierwszy sobotni magazyn motoryzacyjny „Jeżdż z Dziennikiem” ukaże się na dwóch stronach. Czytelnicy interesujący się motoryzacją znajdą tam wiele ciekawych materiałów, wśród nich „auto-test” nowego „bmw serii „3”, opis perypetii Japończyków, którzy szukają kooperantów do produkcji swoich samochodów w Europie, a także o drugim domu Kalifornijczyka w korespondencji z USA. Ponadto stałe rubryki, konkursy oraz tabela z czasem, jakiego potrzebuje złodziej aby dostać się do poszczególnych marek samochodów. Do „volvo” wystarczy mu niecałe 10 sekund...

Pogoda

Nadciąga zatoka niżowa

Polska południowa przechodzi pod wpływ zatorów niżowej z frontem chłodnym. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie bezchmurnie lub zachmurzenie małe w godzinach wieczornych nastąpi od zachodu wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia przelotnych opadów deszczu i burz.

Temperatura maksymalna w dzień od 23 st. do 32, minimalna w nocy od 14 do 17. W partiach szczytowych Tatr temperatura od 16 st., w dzień do 10 w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany, w rejonach burz silniejszy, z kierunków południowych, skrajający na zachodnie.

Orientacyjna prognoza na następny dzień: przelotne opady deszczu, chłodniej!

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5.19, zajdzie o 20.10. Dzień jest już krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 32 minuty. (p)

Wczoraj w kraju i na świecie

▲ **POLSKO-RADZIECKA INICJATYWA.** Jednym z ważniejszych wydarzeń toczących się w Genewie rokowań rozbrojeniowych, były — jak napisała agencja TASS — wyniki „inspekcji na zamówienie” przedstawione wspólnie przez delegację Polski i ZSRR na forum tej konferencji.

▲ **ZAKŁADNIK UWOLNIONY.** Premier Wielkiej Brytanii John Major przekazał rządowi Libanu, Syrii i Iranu podziękowania za pomoc okazaną w sprawie uwolnienia brytyjskiego zakładnika Johna McCarthy przetrzymywanego przez 5 lat w Libanie przez ugrupowanie zycikie „Dżihad” (Islamska Święta Wojna). J. Major wyraził również nadzieję na uwolnienie dwóch pozostałych zakładników brytyjskich.

▲ **NALOT LOTNICTWA TURECKIEGO.** 11 osób poniosło śmierć a ponad 30 zostało rannych w wyniku nalotu lotnictwa tureckiego na wioskę kurdyjską Kirazuk. Poinformował o tym przedstawiciel Demokratycznej Partii Kurdystanu. Według tego źródła, cytowanego przez agencję MENA, wcześniej zbombardowana została osada Hizuk, położona po irackiej stronie.

▲ **FORUM MŁODZIEŻY.** „Być wolnymi dzisiaj!” — to myśl przewodnia pierwszego dnia III Międzynarodowego Forum Młodzieży, rozpoczętego w Politechnice Częstochowskiej, przebiegającego pod hasłem: „Duch Synów Bożych — duchem wolności”, w którym uczestniczy ok. 250 przedstawicieli młodzieży z ponad 70 krajów świata.

▲ **WIZYTA W PARAGWAJU.** Minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski zakończył dwudniowe rozmowy w stolicy Paragwaju, Asuncion, gdzie spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Paragwaju, Alexsem Frutosem Vaeskenem. Była to pierwsza wizyta ministra polskiego w Paragwaju. Z Asuncion minister odleciał do Santiago de Chile.

Muzyka i pieniądze

(INF. WL.) „Muzyka w starym Krakowie” zabrzmi w tym roku po raz szesnasty. W programie przygotowanym na dni 15—31 sierpnia wiele gwiazd ze światowej firmamentu muzycznego: Izraelska Orkiestra Kameralna Shlomo Mintza, Cyprien Katsaris, Anthony Newman, brytyjska Akademia Muzyki Dawnej Christophera Hogwooda, Pepe Romero — mistrz gitary klasycznej...

Cóż z tego zobaczymy i usłyszymy w Krakowie? Na wczorajszej konferencji prasowej dyr. Stanisław Gatoński poinformował dziennikarzy, że sytuacja finansowa tego festiwalu jest dramatyczna. Ministerstwo Kultury i Sztuki w ostatniej chwili wycofało się z obietnicy opiewającej na 2 miliardy zł i

nadstało 200 mln. Z pomocą pospieszyło niezobowiązanie woj. krakowskie i miasto Kraków, których władze wyasygnowały awaryjnie po pół mln. zł.

Znaleźli się, oczywiście, sponsorzy instytucjonalni i prywatni. Ministerstwo Kultury Hiszpanii zapłaci honorarium Pepe Romero, z pewną pomocą pospieszyło Association Française d'Action Artistique, czekał przesłał „Steblo” Stefana Sasorskiego, firma handlowa Michała Żaka, „Elektron”, także Arpis i Polmos. Niestety, Kraków nie ma prywatnych firm tak wielkich i bogatych by były w stanie ufundować choćby w połowie ten wielki festiwal muzyczny, a nasze ustawodawstwo wciąż nie jest dla sponsorów korzystne... (an)

ART-„B” jest tylko instrumentem w rękach tak świętynych graczy, jakimi są panowie Bągalski i Gąsiorowski — powiedział „Dziennikowi” p. Andrzej Węgrzyn. To dzięki niej stali się właścicielami połowy strategicznych złóż ropy naftowej w Izraelu.

Powrót prezesów do kraju stoi pod znakiem zapytania i „zależy od rozwoju sytuacji”. Bogusław Bągalski, radny cieszyński, nadal deklaruje chęć kandydowania do Senatu, ale wiceprezes Gąsiorowski stwierdził, że „jest zmęczony grą polityczną, jaka się toczy w kraju, a w którą ART-„B” zostało przypadkowo wciągnięte”.

Jak się wydaje, nie jest to o-

statnia afera, w którą wmięszanie jest ART-„B”. Dyrektor Zespołu Analiz Systemowych NIK, Anatol Lawina oświadczył, że znane mu są fakty prowadzenia przez ART-„B” negocjacji z jednym z banków zachodnich w sprawie wykupu polskiego zadłużenia. Jednak nie posiada w tej chwili żadnych dowodów, na podstawie których mógłby postawić przesłanki do zarzutów o działalność niezgodną z prawem.

Ostatnie doniesienia podają, że szefowie spółki przekazali swoje udziały (Bągalski 55 proc., Gąsiorowski 40 proc.) jednemu z banków, ale nie podaje się którego, oraz zrezygnowali z zajmowanych w ART-„B” funkcji. (wał, map)

Buty z „Podhala” za pół darmo

(Dokończenie ze str. 1)

gnęły kilka miesięcy temu 8-milardowy kredyt w Banku Przemysłowo-Handlowym. Rynek zmienił się w tym czasie diametralnie. Przed laty każda partia nowych butów z „Podhala” handlu rozdrapywał mentalnie. Nagle okazało się, że nowotarskie wyroby nie są konkurencyjne, klienci nie są nimi zainteresowani, handel przestał zamawiać. Zaciągnięty kredyt stał się ciężarem nie do udźwignięcia, w szybkim tempie zaczęły narastać nie płacone odsetki.

W tej sytuacji — w formie zabezpieczenia pożyczonej kwoty —

bank zajął produkcję zalegającą magazynów. W końcu czerwca nowotarski komornik przeprowadził pierwszą licytację zajętych butów. Mimo, iż kwota wywoławcza nie była wysoka, nie znalazło nabywców.

30 sierpnia dojdzie zatem do drugiej licytacji. Odbędzie się ona o godzinie 10. w Nowym Targu przy ulicy Ludzkiej 29. Każdy będzie mógł kupić ponad 13 tys. par butów skórzanych, młodzieżowych zimowych w cenie 59 tys. zł, 17 tys. par butów skórzanych dziewczęcych w cenie 84,5 tys. zł, 13 tys. par całorocznych trzewików dziewczęcych skórzanych w cenie 44,5 tys. zł za parę, ponad 5 tys. par młodzieżowych butów — 49,5 tys. zł, 30 tys. par butów skórzanych (półbutów szkolnych) w cenie 47 tys. zł za parę i 30 tys. półbutów przedszkolnych za 43 tys. zł za parę. Skąd tak niskie ceny? Podczas drugiej licytacji (wobec niesprzedania towarów podczas pierwszej) cena wywoławcza wynosi pół ceny oszacowania. Sądźmy więc, że warto 30 sierpnia wybrać się do Nowego Targu, co dalej jednak z zakładami „Podhale”? (ak)

Można odnieść wrażenie, że w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych próbuje się poprawiać historię. W jednej z fabrycznych hal stoją obok siebie pomniki Józefa Piłsudskiego i Feliksa Dzierżyńskiego.

Dzierżyński zdaje się z zaskoczona spoglądać na siedzącego na koniu wodza. Jego los nie jest lekki. Robotnicy okazują swoje względy jedynie Piłsudskiemu. Nieraz w czasie przerwy, któryś z nich wdrapuje się na rumaka, by potem rozpowiadać, że jadł śniadanie z Marszałkiem. Nikt natomiast nie chwali się, że podał rękę Dzierżyńskiemu.

Pomnik Piłsudskiego, wykonany w Jugosławii na zamówienie wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, nie mógł dotrzeć do Polski. Najpierw przeszkodziła wojna, potem — komunizm. Sprowadzony w ostatnich latach, ze względu na uszkodzenia, trafił najpierw do Gliwic, gdzie został odnowiony. Od kilku miesięcy stoi w fabrycznej hali i oczekuje swego powrotu na cokół. Pierwotnie miał stać w Trójkacie Trzech Cesarzy w Mysłowicach. Gdzie stanie ostatecznie — nie wiadomo.

Feliks Dzierżyński, chyba nie wróci na cokół w dającej się przewidzieć przyszłości. Odlany w GZUT, jako jedyny spośród prawie 120 wykonanych tu pomników powrócił po latach do producenta. Wydawało się, że cokół w szkole milicyjnej w Legionowie będzie jego na wieki. Stało się inaczej. Gdy właścicielom zabrakło pieniędzy na działalność charytatywną (kolonia dla dzieci specjalnej troski) — działło się to już po przemianowaniu milicji w policję — zapłynęła dyskretnie czy przypadkiem ktoś nie chce 550-kilogramowego monumentu z brązu. GZUT odkupił go po cenie złomu, traktując nabytek jako lokatę kapitału.

Nie tylko Dzierżyński spadł z cokołu. Z odlanych w GZUT pomników los ten dotknął jeszcze nowohoteckiego Ienina i krakowskiego Koniewa. W najbliższym czasie (decyzyja już zapadła) brygady remontowe dobiorą się do warszawskiego „ubelisku”, wystawionego w 1983 r. „Poległym w Służbie i Obronie Polski Ludowej”. Łupem demokratycz-

nej rewolucji nie padły, jak na razie, pomniki „Wdzięczności Armii Czerwonej”, „Pamięci MO i SB”, „Czynu Rewolucyjnego”, Bierutów, Świerczewskich, Pstro-wskich...

To, że tak niewiele produktów GZUT zostało dotychczas rozebranych, Krzysztof Harasim, zajmujący się historią zakładów, przypisuje temu, iż w latach

BOGDAN WASZTYL

RUCH NA COKOŁACH

czterdziestych i pięćdziesiątych w Gliwicach dopiero zbierano doświadczenia w odlewaniu pomników. Na dobre rozkrecono interes w połowie lat sześćdziesiątych.

HISTORIA W POMNIKACH

Kazimierz Bratek, jeden z szefów odlewni, mówi, że w ich zakładzie widać czasem kaprysy historii. W 1986 roku jednocześnie pracowano nad pomnikami Prymasa Wyszyńskiego i Czynu Rewolucyjnego Proletariatu Krakowskiego. Na ogół jednak galeria monumentów stanowi odbicie rzeczywistości.

Patrząc na zestaw prac wykonanych w GZUT do roku 1970, nie sposób określić jakąś myśl przewodnią. Jedno jest pewne — lata te minęły pod znakiem dominacji Mickiewicza (3 pomniki), „Wdzięczności Armii Radzieckiej” (3), Chopina (29) i powstań narodowych (3).

Dopiero lata siedemdziesiąte pozwalają rozwinąć skrzydła gliwickim odlewnikom. W okresie tym wykonano 34 pomniki, tj. o połowę więcej niż w latach 1947—1969. Zamówienia płynęły ciurkiem. Władza usiłowała łączyć tradycję narodową z socjalistyczną. W tym czasie powstały pomniki: Mieszka I, Boles-

ława Chrobrego, Orla Polskiego, Grunwaldu, Kopernika, a także Lenina, Świerczewskiego, Broniewskiego, Dzierżyńskiego, Bierutów, Walki i Pracy, Górników i Hutników... Pomniki stawiano też walczącym o „wolność naszą i waszą”, Pułaskiemu i Kościuszkę. No, i oczywiście mniej znanym lokalnym „władcom ludowym”.

Ostatnie wreszcie dziesięciolecie w pełni odzwierciedla to, co działo się w kraju. W 1981 r. wykonano w Gliwicach pierwsze po wojnie, nie licząc Staszica, pomniki księży (J. Dzierżona i Fry-

wonej dla Katowic. Na liście monumentów odlanych w GZUT dzieło to nosi numer 1. Pomnik ks. Jerzego Popiełuszki dla Białegostoku był 116, a 117 będzie pomnik Poległym Górnikom Kopalni „Wujek”. Prace nad nim już rozpoczęto. Jednocześnie prowadzi się rozmowy na temat pomnika Chopina — pomniejszonej kopii z Łazienek — dla Centrum Muzycznego w Japonii.

Dyrektor przekonyuje, że GZUT na dobre usadowił się „na pomnikowym rynku”. Choć produkcja artystyczna stanowi ok. 3 do 6 proc. produkcji firmy, która

entuzjazmem. Interes jest przecież interesem.

Najlepszy interes GZUT zrobiły na Leninach. Choć wykonano tu tylko jeden duży pomnik Lenina, to jednak Leninami z GZUT zasypało Francję. W latach siedemdziesiątych komunistów francuscy zamówili tysiąc małych odlewów wodza rewolucji i dobrze za nie zapłacili.

Najmilsze wspomina się prace przy warszawskiej Nike i krakowskim Pomniku Grunwaldzkim. W atmosferze oczekiwania na nie było coś tak wznieśliwego, że ręce pały się do roboty. Kle-

przed gniewem muzułmanów. Ponadto postaci muzułmańskich nie mogą odwarzać niewierni. W dodatku nie wolno przewozić ich przez morze. Trzeba więc było ludzi i maszyny przerzucić samolotem do Algieru, by na miejscu wykonali monument od podstaw. Nawet piasek sprowadzono z Polski, gdyż afrykański nie nadaje się jako masa formierska.

Jeden jedyny raz wyrobami GZUT zainteresowała się prokuratura, a szefa odlewni przesłuchiowano na Rakowieckiej. Historia pomnika Bohaterom Powstania Warszawskiego od początku była burzliwa. Komitet Budowy Pomnika rozpiął konkurs na projekt i zlecił jego realizację. W międzyczasie powstał nowy komitet, któremu wybrany projekt się nie podobał.

Kiedy wreszcie zamontowano pomnik, okazało się, że jak patrzy się nań pod pewnym kątem, zupełnie wyraźnie widać napis powszechnie uznany za nieczczeniwy a godzący w warszawianów. Do dziś nie wiadomo, czy ów napis to dzieło odlewników, czy artysty?

PÓŁ WIEKU GWARANCJI

W Gliwicach rzeźby pomnikowe formuje się tradycja — na metodę sztukową w mułku. Model gipsowy w zależności od wielkości pomnika dzielony jest na kilka do kilkuset elementów wielkości ok. 1 m kw. Po odlaniu pojedynczych elementów łączy się za pomocą śrub z nakrętek brązowych lub mosiężnych. Zewnętrzne styki elementów spawa się elektrodami brązowymi, a następnie cyteliem. Na koniec następuje patynowanie i woskowanie powierzchni.

Jesteśmy solidną firmą — zapewnia Krzysztof Harasim — na swoje wyroby dajemy 30 lat gwarancji. Jak na razie, żaden z pomników tego wieku nie dożył, ale też nie mieliśmy żadnych reklamacji.

Wizytówką solidności GZUT był pomnik Lenina. Wyszadzony, podpalany, tłuczony, trwał na miejscu, aż dobrały się do niego specjalistyczne brygady.

Pracownicy odlewni są spokojni o swoją przyszłość. Cokolwiek by się działo, zawsze będzie zapotrzebowanie na pomniki.

Czarna Góra zaczyna się za mostem na Białce. Wartko tocząca się rzeka stanowi geograficzną granicę pomiędzy Spiszem a Podhalem. Regiony to jedna sprawa, a administracja druga i siedziba gminy jest za rzeką, w podhalańskiej Bukowinie. Za to naczelnik gminy stąd pochodzi.

Od Bukowiny jadąc najpierw, zaraz za mostem jest cygańska osada z widokiem na stromy brzeg po drugiej stronie rzeki. Ostatnie lata przetrzebiły dawne lepianki i budy osady, przysporzyły i tu domów solidnych, murowanych.

Za osadą — wieś. Zasobna, zadbana, wrosnięta w strzelisty pejzaż. Wieś, której zdarzyło się niedawno trafić do gazet, a w dużym, ponadregionalnym tygodniku nawet na pierwszej stronie.

W ostatnią niedzielę czerwca zjechał tu premier republikańskiego rządu Słowacji, Jan Czarnogurski. Rodzina premiera wywodzi się stąd, ze wsi nad rzeką Białką na polskim Spiszu. Podobno spod góry, z najstarszej części wsi.

Z relacji reportera tygodnika „Więści”:

„W ostatnim dniu czerwca tego roku we wsi Czarna Góra na Spiszu miał miejsce niebezpieczny precedens polityczny w najnowszej historii Rzeczypospolitej Polskiej. Na niedzielne popołudnie zwołane zostało do remizy OSP zebranie aktywistów i sympatyków Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce ze wszystkich wsi spiskich (...). Obecny był cały aktyw Towarzystwa liczący ok. 300 osób (...).

Kwadrans po godz. 15 przed remizę zjechały dwa auta. Z jednego wysiadł premier rządu republikańskiego Słowacji Jan Czarnogurski, z drugiego konsul Czecho-Słowacji w Polsce. Stawili się także cały zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce z sekretarzem Ludomirem Molitorsem i Józefem Ciałową, członkiem Zarządu Głównego i jego „sztabowym” ideologiem. Na zebraniu nie było przedstawicieli władz polskich. Nie zostały one powiadomione o wizycie przedstawiciela obcego państwa na tak wysokim szczeblu (...).

Aktywiści Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce nie przebiegając w epitetach mówili, że ży-

ją w kraju pozornie demokratycznym, w którym są prześladowani, spotykają ich na każdym kroku gwałty i akty przemocy; brak jest w nim tolerancji, panuje chaos i bałagan, a gospodarka jest jednym wielkim nieporozumieniem i pasmem samych skandali. Obywatele polscy — deklarujący narodowość słowacką — nawoływali do przyłączenia polskiego Spisza do Słowacji, czyli do oderwania części terytorium państwa polskiego.”

Helena na początek woła siostrenka, żeby przyniósł od siebie z domu „Więści”. Nie trzeba? No, to o czym będziemy rozmawiać? Premiera Czarnogurskiego nie wszyscy widzieli, artykuł na pierwszej stronie tygodnika przeczytała cała wieś.

Helena (lat pięćdziesiąt i parę, w dokumentach narodowości polska) w tamtą ostatnią niedzielę czerwca po południu zjechała na chwilę do remizy. Zaproszenia nie miała, nawet nie wiedziała, że trzeba mieć. Nie, nikt jej nie

JOLANTA ANTECKA

POŚLUCHANIE

nogurskiego nie wszyscy widzieli, artykuł na pierwszej stronie tygodnika przeczytała cała wieś. Helena (lat pięćdziesiąt i parę, w dokumentach narodowości polska) w tamtą ostatnią niedzielę czerwca po południu zjechała na chwilę do remizy. Zaproszenia nie miała, nawet nie wiedziała, że trzeba mieć. Nie, nikt jej nie



zatrzymał przy wejściu, ani nie wyganiał, kiedy weszła. Co to, to nie. Jeszcze się ludzie trochę szanują tu, w Czarnej Górze. Tylko tłoczno było w remizie i dość nieprzyjemnie.

Nie to, że ludzie narzekali. Narzekają teraz wszędzie, a po wsiach w szczególności. Tutejsi ludzie mają te wszystkie powody, co inni i parę własnych ponadto. Ci, co chodzili do pracy na Słowację i przez całe lata mieli dobrze, bo po tamtej stronie granicy można było kupić to

wszystko, czego w naszych sklepach nie widywano, i korony ceniono wielokrotnie wyżej od złotych — teraz albo pracę stracili — straciło wielu — albo czekają i czekają aż tam naliczą im renty i emerytury.

Więc Helena nie dziwi to, że ludzie narzekają i że winnych szukają gdzie popadnie. Taka już ludzka natura. Ale... Jak sąsiadowi, którego zna się dobrze i na co dzień, z przeczki, ze złości, albo i z gipoty chęć wyrwie się coś nieprzyjemnego, nawet nieprawdziwego, to wiadomo, jak to rozumieć. Ale kiedy ludzie z dalsza, nieznajomi, zaczynają mówić z dużą zajadło-

Helena nie słyszała, żeby ktoś mówił o oderwaniu Czarnej Góry czy całego Spisza od Polski, ale krótko była w remizie. Nie powie ani tak, ani tak. Lepiej wie sołtys, który był w remizie koło najważniejszych gości.

Franciszek Młynarczyk, sołtys wsi Czarna Góra, mówi, że nie lubi nie przeciwko dziennikarzom. Lubi tylko wiedzieć z kim rozmawia: człowiek ma mieć imię, nazwisko, a dziennikarz jeszcze tytuł gazety. Pogadałby chętnie i z tymi redaktorami, co pisali o spotkaniu z premierem. Napisał, że premier dał 100 dolarów na rozbudowę remizy w Czarnej

Górze. Teraz przychodzi prezes Ochotniczej Straży Pożarnej i pyta się: — Sołtysie, gdzie te pieniądze? — On, sołtys Młynarczyk, tych pieniędzy nie widział. Pasowałoby się dowiedzieć czegoś od redaktora, który widział, kto dawał i komu. Sto dolarów to niedużo, ale dziesięć dniówek byłoby, a teraz doprowadza się do remizy wodę i przyda się każdy grosz.

Nie zdziwili żadnych polskich flag. Zeby zdejmować — trzeba najpierw zawiesić. Nie zawieszili, bo polskiej flagi w remizie nie było, a słowacką mieli w klubowni mieszczącej się właśnie w remizie. Z przepustkami do remizy też redaktorzy przebrnęli: nikt nikogo nie sprawdzał, nie wypominając — oni sami też weszli, nikomu się nie przedstawiając. Nikt na tym spotkaniu nie zrobił interesu: byli tacy, co chcieli handlować winem, ale tylko dwie butelki sprzedali. Ludzie tyle kultury mają, żeby wiedzieć, że powinni być trzeźwi. Nikt do niego pretenzji nie miał. Dwadzieścia po piątą premier pojechał przez Jurgów.

Na spotkaniu — podkreśla sołtys — ludzie mówili przede wszystkim o robocie, o kłopotach. Pytali się o graniczne przepustki. Prawda i to, że porządek jest w papierach narodowości słowackiej i też dobrze. Tu jest Spisz i tylko redaktorom się zdaje, że można wszystko jednym albo drugim słowem wytłumaczyć. Premier Słowacji też pisze się Czarnogurski, a nie Czarnogorski, choć Czarna Góra to po słowacku Czarna Hora. Więc jakby tu zaczęło między ludźmi powstawać to żyć się nie da.

Wielką politykę omijamy — jakos w tej rozmowie. Franciszek Młynarczyk nie chce wejść ani

w rolę ideologa, ani ekonomisty. Sołtysiem jest i to wystarczy. Może powiedzieć tylko tyle, że szkoła z językiem słowackim nie zaszkodziła nikomu — to honor, jak dziecko po szkole podstawowej zna dwa języki. Studia pkończył jego koleś z podstawówki.

A diabla może obudzić w ludziach nawet ksiądz. Za poprzedniego proboszcza była msza św. po polsku i po słowacku — mówi kobieta, która zaszła do sołtysa. — Już rok, jak stary proboszcz poszedł na emeryturę i nowy ksiądz nam nastał. Nerwowo był ten rok i nieporozumienia pomiędzy ludźmi idą.

Ksiądz nie zna słowackiego, nie stał się, więc jak ma mszę po słowacku odprawiać? Szkoda, że ci, którzy chcą mszy po słowacku, nie pomogą księdzu znaleźć wikarego, który zna język — tłumaczy w pół godziny później inny mieszkaniec Czarnej Góry.

Jak się w którejś wsi nie dzieje, to Towarzystwo Czechów i Słowaków musi znaleźć jakiś moment, żeby zaktywizować, żeby próbować zaognić — mówi Jan Budz z Czarnej Góry.

Jan Budz (młody, kilka lat po studiach, prawnik z wykształcenia) twierdzi, że w historii Spisza w naszym stuleciu były trzy ważne momenty.

Pierwszy to jak był plebscy; Czesi, bo Słowacy nie byli jeszcze tak zorganizowani, ślali na Spisz cukier i mąkę. No, to nasł przywozili naftę i sól. Drugi to, jak mi mówił stryk Szewczyk, mój sąsiad, kiedy go pytałem: czemu to, stryku, po słowacku nie godzicie i za Słowaki macie? No, to on mówi: — Kie w 39 roku z Niemcami najechali, to pojechali wojska aż na miasto. Ale pod wiecier się chłopi wrócili, wiesz, i nos teli obia-piali, że oni zabójczy i bez to ino pojechali na miasto, bo po teli jest ich stad, ich granica, ucałowali nos. No, to jak mi nie Słowacy, kie tak nom powiedzie-li?

W czasie II wojny światowej te pięć lat zbałamucilo ludzi. No, bo jak? Ministri przyjeżdżali, byli werble, imprezy... Po wojnie zdarzyła się znów ta sprawa, że ludzie zostali odcięci od Tatr, od swoich terenów wypasowych.

Co ludzi po wojnie do Słowacji zrażało — to twardy komunizm. Tu nasze rodziny przyjeżdżały, żeby się wyspowiadać czy do komunii św. przystąpić. No, a teraz to zarobki tam zrobili się niskie dla naszych robotników. I to jeszcze, że do granicy wszyscy, co tam dojeżdżają, mogą czuć się Słowakami, ale jak prze-jadają granicę, to tam ich za Polaków mają.

Spisowci ciągle coś ktoś udowadnia i ciągle na jakąś wiarę nawraca. A tu większość ludzi nie przechodzi tak znów lekko przez gardło, że on Słowakiem albo że jest Polakiem. On to jest on: tutejszy, Spiszak. Tak przecież jest najczęściej na pograniczu. Najlepiej byłoby, gdyby nikt nikomu nie przeszkadzał, gdyby ludzie mogli swobodnie przechodzić przez granicę. Przecież skończyły się już czasy żelaznej kurtyny... I nie powinniśmy ciągle nawracać wstecz. Trzeba patrzeć w przyszłość, a nie w historię. Ja bym się bardzo cieszył, gdyby taki człowiek, jak Czarnogurski, powiedział: zostawmy wszystko, co było i popatrzmy w przyszłość. Żyjmy razem, kontaktujmy się ze sobą.

O spotkaniu w Czarnej Górze mówi Jan Budz, że zagrały temperameny ideologów Towarzystwa Czechów i Słowaków. Niepotrzebnie. To nie jest język cza-su, jaki zaczyna być.

O wizycie pana premiera dowiedziałem się od wojewody nowosądeckiego, który zadzwonił do mnie w poniedziałek i zapytał, czy słyszałem o manifestacji w Czarnej Górze — mówi wójt gminy Bukowina, Franciszek Jezierczak, z Czarnej Góry rodem. — Ja osłupiałem. Mówię: panie wojewodo, o niczym takim nie słyszałem.

Pojechaliśmy do Czarnej Góry, byłem u kilku osób i dowiedziałem się, co tam było. Ja pani powiem: na naszym terenie nie było dużych zaognień pomiędzy ludźmi. Ja sam kończyłem liceum z językiem słowackim i mnie to nie przeszkadza, nigdy nie przeszkadzało. Byłem zaskoczony przebiegiem spotkania w Czarnej Górze, ale jak się dowiedziałem, kto to głównie organizował, że pan Molitoris, to przestałem się tak bardzo dziwić. Dziwie się tylko trochę panu premierowi.

Różnie ludzie odpowiadają na to samo pytanie, o spotkanie w Czarnej Górze w ostatnią niedzielę czerwca. Najdziwniejsze jednak, że jest to w gruncie rzeczy zawsze mówienie na ten sam temat: o Spiszu. Dla ludzi stąd ważniejszego tematu nie ma.

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Podróż sentymentalna

TO MY WIFE SUSAN

Splewaliśmy przed laty piosenkę zachynającą się od słów: „Going on a sentimental journey”. Nie wiadomo dlaczego tłumacz polski z owej „sentymentalnej podróży” zrobił „sentymentalnego Johny”. Pewnie się prześlyszal, a resztą tekstu w ogóle się nie przejmował, ufając własnej poetyckiej inwencji. Niemniej podróż („Johny”), to nie „Johny” („Janek”), choć właśnie Janek prowadził wspaniałego fforda „Sierra”, którym to samochodem odbywam w tym roku — w doborowym towarzystwie — podróż niewątpliwie sentymentalną, i to z wielką uwagą, zbył osobistych, żeby je tu wyjaśnić. Wystarczy wspomnieć, że od czterech lat nie odwiedzałem Wybrzeża i nie widziałem Baltyku. A przedtem rokrocznie spędzałem nad nim całe miesiące. No, więc.

No, więc wszystko zaczyna się od awantury. Dwa komfortowe, dwuosobowe pokoje, które warszawskie biuro podróży „Sawa-Tour” sprzedało nam na okres dwóch tygodni, okazały się jednym pokojem czteroosobowym, w dodatku niezbyt komfortowym. I po przybyciu do Jastrzębiej Góry o 11. wieczorem stanęliśmy wobec konieczności poszukiwania innego, bardziej odpowiedniego miejsca pobytu. A chociaż „Sawa-Tour” zwrócił nam później wpłacone z góry pieniądze i uprzejmie przeprosił za nieporozumienie (?), to na razie wypowiadamy pod adresem tego biura słowa, których nie sposób tu cytować. Z opresji ratuje nas nami kierowniczką Domu Wypoczynkowego „Vis”, o którym będzie tu jeszcze mowa. Najważniejsze, że mamy gdzie spędzić tę noc pierwszą. I wszystkie następne dni i noce.

Długo opowiadano nam w telewizji, jak to w tym roku pusto na Wybrzeżu, jak to z powodu biedy mało kto jedzie na urlop, pokazywano nam, jak to Kuroń osobiście sprzedaje zakupę, żeby zapewnić wakacje dzieciom. Jest to prawda, ale niezapelną (żeby odpowiedzieć znaną formułą „radia Erewan”). Z pewnością nikomu się nie przelewa, ale ani w Jastrzębiej Górze, ani na całym wschodnim Wybrzeżu jakiegokolwiek nie widać. Wszędzie pełno ludzi, młodych i niezbyt młodych, samochodów tyle, że z parkowaniem problemy niemal nie ma. Jak w USA, wszędzie też pełno dzieci. Więc jak to właściwie jest z naszą biedą? Pół roku temu, że jest, ale jakby jej nie było. Dziwny kraj.

No, to dobrze. Żyjemy wśród ludzi zaradnych. Bo roś tutaj (na Wybrzeżu) nie tylko od urlopowiczów, lecz także od najrozmaitszych butików, kiosków, smażalni ryb itd. itp. Gwaro i kolorowo. Inawet wesoło.

Tylko pogoda w kratkę. Ale tutaj się oddycha, a to naj-

ważniejsze, zwłaszcza dla kogoś, kto stale mieszka w Krakowie. Albo w Warszawie. W Jastrzębiej Górze z początku nawet kąpać się można. Ale któregoś dnia na plaży pojawia się tablica z zakazem kąpiei. Na szczęście tylko na kilka dni. Gdy potem zaświeci słońce, tablica znika. I nikt nie wie, czy była naprawdę potrzebna.

Podczas niepogody odwiedzamy zawsze piękny i czysty Puck, a także Hel, na który wjeżdżam z lekkim. Już przed czterema laty Półwysep był poważnie zagrożony, plaża od strony morza właściwie nie istniała. W mojej Kuźnicy, o której niegdyś tyle pisałem, wyglądało to szczególnie żałośnie. A teraz... sama Kuźnica jakby jeszcze bardziej podupadła, ale plaża przepiękna, szeroka i czysta, jak za najlepszych czasów. Życie jest pełne niespodzianek. Czasem nawet miłych.

Najpiękniej jednak jest w Jastrzębiej Górze. Ach, nie, wcale nie zdradzam Kuźnicy, niewykluczone, że jeszcze będą — będziemy — do niej wracać. Ale tutaj wysoki, stromy brzeg pozwala patrzeć na morze z góry, co daje widok jeszcze bardziej rozległy (zaraz pierwszego dnia upatrzyliśmy sobie nasz ulubiony „look-out”), a na brzegu zieleni mnóstwo i las prawdziwy, przy którym widać lasek helicki wygląda jak ubogi krewny. Więc chwalimy sobie Jastrzębią Górę bardzo.

Chwalimy też Dom Wypoczynkowy „Vis”. Ta nazwa natychmiast — rzecz jasna — kojarzy się z polskim pistoletem (tak dobrze znanym z czasów okupacji). I nie dziwnego, przecież ten Dom należy do Zakładów, które niegdyś owego „Visa” produkowały. Nie ma w nim jednak atmosfery wojennej. Przeciwnie: panuje spokój i ład, mimo że wraz z nami goszczą tu całe gromady dzieci. Ogromna, świetna stołówka na miejscu. Obsługa błyskawiczna, jedzenie znakomite. Same superlatywy.

Ale też pani Anna Nowak, zawsze obecna kierowniczka, jest wszędzie, dogląda wszystkiego i — kiedy trzeba — potrafi być stanowcza i surowa na tyle, że lepiej się jej nie narażać. Poza tym jednak dusze ma liryczną i pisuje wiersze. A nawet je drukuje. Czytaniem godne pochwały. Jeden nawet nam zadeklarowała. Więc wiersze pani Anny dodamy jeszcze liryzmu naszej sentymentalnej podróży.

Opuściliśmy Jastrzębią Górę, żegnaliśmy się z Wybrzeżem w Gdańsku, na Długim Targu, gdzie już prawdziwa Europa. Wielejęzyczne tłumy. Znowu bardzo kolorowo. Muzyka, ale nie natrętna. Wśród tzw. „sowienirów” wiele tandety, ale wiele też rzeczy naprawdę ładnych i interesujących. Polecam także prągi saute w pięknej Tavernie Javer tuż przy Długim Targu.

A potem w ciągu czterech godzin wracamy do Warszawy. Jak Bozia da, wrócimy tutaj za rok.

No, a gdyby tak pewnego dnia zapukano do Państwa kilka osób wieczorową porą, domagając się stanowczo wydania im paru drobniaków „w depozyt czasowy” do muzeum? Niechby to były jakieś wartościowe przedmioty, będące oczywiście Państwa własnością — takie, które zakupiliście niegdyś, odziedziczyli bądź otrzymali w prezencie...

Oczywiście, będziecie Państwo protestować, bo jakże to tak — zabierać do muzeum czyjąś prywatną własność z prywatnego mieszkania? Nie obowiązują prawo, czy jak?

A gdyby tak goście — powiedzmy, że są to: kierownik refe-

bralni już następująco: „Poniżej wymienione przedmioty zostały przejęte i zdeponowane w Muzeum Ziemi Sanockiej”...

Tu kierownik referatu, kierownik kancelarii i księgarz wymienili 41 przedmiotów, jakie zagrabili dla muzeum. Wśród nich m. in. dwie figury porcelanowe z Chin, portret Augusta II, portrety Stanisława Leszczyńskiego, Napoleona I, Michała Ogińskiego, Stanisława Augusta, z Poniatowskich Branickiej, stół jesienny obity atlasem, wazę porcelanową chińską i wiele innych cennych przedmiotów, jakie rodzina Załuskich gromadziła przez wieki.

No, i stało się! Oczywiście, możecie Państwo teraz powiedzieć: — Tak, owszem, ale przecież zdarzyło się to w

Sz.) być zwrócone rodzinie Załuskich”.

No, to już jest coś! Prawo jakby nieznaczące, ale jednak przechyliło się w tym krótkim „może” na stronę prawa. Dlaczego tylko „może”, a nie „powinno”?

Okazuje się, że Załuscy najpierw muszą okazać dokumenty, że te dzieła sztuki, które im tak elegancko ukradziono, są ich własnością. Dopiero wtedy można je skreślić z inwentarza muzealnych. Bogiem a prawdą, do takiego celu przydałyby się mały seans spirytystyczny, w którym wezwani z zaświatów poświadczaliby: „Tak, owszem, to ja malowałem dla Załuskich, tak, to ode mnie Załuscy kupili tę wazę”.

W końcu dekret PKWN o reformie rolnej dotyczył nieruchomości ziemskich o przeznaczeniu rolniczym i pokrewnym. Zadekretowano wówczas, że „inwentarz żywy i martwy zostanie rozdzielony między nowo utworzone gospodarstwa dla bezrolnych”, ale jednocześnie podkreślono, że „nie podlega podziałowi część inwentarza martwego, która nie może być racjonalnie wykorzystana”.

Czy mogły być „racjonalnie wykorzystane” — przy tworzeniu gospodarstw rolnych na dotychczasowych — pamiątki rodzinne i dzieła sztuki? Trzeba by przy tym zwrócić uwagę na jeszcze jedną „subtelność”: zabranie (czytaj: grabież) w przymusowy depozyt tych 41 przedmiotów

ZYGMUNT SZYCH

Zarządzenie w sprawie grabieży

ratu i dyrektor muzeum, kierownik kancelarii i księgarz — przedstawili Państwu zarządzenie upoważniające ich do grabieży?

Ależ tak, oczywiście, moglibyście Państwo powiedzieć, że w państwie prawa to absolutnie niemożliwe, że zaprezentowana tu sytuacja to wyssana z palca bzdura.

A jednak wydarzyło się naprawdę. Kierownik referatu kultury i sztuki w starostwie powiatowym sanockim, zarazem dyrektor muzeum nazywał się Stefan Stefański, kierownik kancelarii starostwa to Jan Szymański, a księgarz z Sanoka — Mikołaj Wialis. Zjawili się ci trzej meżowie pewnego wieczoru, 27 kwietnia 1947 roku, w willi „Senato”, domu dr. Józefa Aleksiewicza.

Pan Stefański przedłożył doktorowi upoważnienie konserwatora zabytków Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, na mocy którego zarządził od dr. Aleksiewicza „wydania okazów sztuki znajdujących się w mieszkaniu prywatnym dr. Aleksiewicza Józefa, a będących własnością ob. Załuskich, celem przechowania tych przedmiotów jako depozytu czasowy w Muzeum Ziemi Sanockiej w Sanoku”.

Mam przed sobą protokół zdawczo-odbiorczy, sporządzony przez tę osobliwą komisję. W związku, urzędniczy sposób przedstawia on dramat, jaki rozegrał się musiał w willi doktora. Oto punkt drugi protokołu:

„Dr Aleksiewicz Józef okazał pismo ob. Załuskiej Zofii, zamieszkałej w Sopocie, w którym wyżej wymieniona upoważnia dr. Aleksiewicza Józefa do prawnego występowania w imieniu Załuskich, wobec czego dr Aleksiewicz zakłada protest przeciwko zabraniu tych rzeczy bez wiedzy Załuskich z uwagi, że rzeczy te — jak zauważa ob. Załuska Zofia — stanowią własność Załuskich w myśl dekretu Rady Ministrów”.

Protest został założony w punkcie drugim, ale punkt trzeci

czasach bezprawia, teraz coś takiego byłoby niemożliwe, bo jakże można wejść do cudzego domu i pozabierać?

Dobrze, wobec tego odwróćmy pytanie do góry nogami. A odebranie teraz, w państwie prawa, tych zagrabionych — mimo zarządzenia — przedmiotów jest możliwe, zważywszy, że niemal pół wieku to wystarczająco wiele, jak na „czasowy depozyt”?

Otóż owszem, jest to możliwe. Z tym, że zarazem nie jest mo-

Właśnie w tej sprawie — są Załuscy właścicielami 41 ukradzionych im przedmiotów, czy nie są? — trwa korespondencja od trzech już lat! „Czasowy depozyt” trwa...

Załuscy twierdzą, że są w posiadaniu postanowień sądowych, stwierdzających nabycie spadku po właścicielach depozytu i w związku z tym oczekują propozycji w sprawie wydania depozytu. Oczekują także spisu przedmiotów depozytu rodzinnego ze strony Muzeum — z ich

nie nastąpiło w trakcie dokonywania reformy rolnej, lecz już po jej zakończeniu, w dodatku z domu, który nijak reformie nie podlegał...

Muzeum broni jednak zaciekle prawa do cudzych rzeczy, mimo iż nawet Ministerstwo Kultury, już półtora roku temu, nie miało żadnych wątpliwości i nakazało dyrekcji Muzeum zwrot „depozytu” właścicielom, zalecając jedynie, by przy wydaniu zbadano prawo spadkobierców.

Jeszcze w maju tego roku dyrekcja Muzeum mimo wszystko podtrzymała swoje dotychczasowe stanowisko. „Istniejący stan prawny nie reguluje danymi placówkami — sposobu postępowania z mieniem przejętym na własność Skarbu Państwa”. Koniec, kropka. Acha, jest jeszcze coś. Podobno — zauważa Muzeum — zwrotem niektórych przedmiotów zainteresowani są także szwajcarscy Załuscy, „powołujący się na swoje następstwo po byłych właścicielach”.

Nie wiadomo właściwie, co przedstawiciele Muzeum chcieli przez to powiedzieć. Czy to, że „czasowy depozyt” wydany był może także obywatelom szwajcarskim, tylko im — czy też nikomu? Niewątpliwie placówkę zależy na zatrzymaniu tych bezcennych przedmiotów, bo bez nich Muzeum zostałoby prawdziwie ogołocone.

W dodatku ci „Szwajcarzy”, to rodzina Załuskich nie roszcząca sobie praw do zbiorów. Przyjechali zrobić pamiątkowe zdjęcie portretu dziadka, Józefa Załuskiego. Musieli kupić bilet wstępu, choć pewnie woleliby popatrzyć na dziadka w rodzinnym pokoju.

Korespondencja w sprawie grabieży nie może trwać w nieskończoność, co oznacza, że wkrótce sąd będzie musiał rozstrzygnąć o ostatecznym losie 44-letniego depozytu.

Będzie to pierwsze w Polsce tego rodzaju rozstrzygnięcie i na jego wyniki czekają zapewne nie tylko Załuscy.



Rys. Marek Popławski

żliwe. Oto paradoks państwa prawa, w jakim żyjemy.

Instytucje pozostały mniej więcej takie same, jak wtedy, 27 kwietnia 1947 roku, nieco tylko pozmięniały nazwy. Kto inny, rzecz jasna, teraz nimi kieruje.

Wojewódzki Konserwator Zabytków, magister Zdzisław Gil, na początku tego roku, a więc dokładnie 44 lata po grabieży w imieniu prawa — informuje dyrektora Muzeum Historycznego w Sanoku, magistrę Edwarda Zająca, że „kolekcja 41 dzieł sztuki przejętych w depozyt przez pana Stefana Stefańskiego, b. kierownika Referatu Kultury i Sztuki, dyrektora Muzeum Ziemi Sanockiej, znajdująca się aktualnie w tej placówce, może (podkr. Z.

opisem i określeniem stanu. W końcu minęło niemal pół wieku.

Reprezentant Muzeum uważa, że to ostatnio jest niemożliwe, bo... wiązałoby się ze znacznymi kosztami i przekracza możliwości kadrowe placówki (!).

— Przedmioty, o które chodzi, stanowią własność Skarbu Państwa — zauważa skromnie placówka, dodając jednocześnie, że jeśli idzie o ich spis, to „został on objęty protokołem z 27 kwietnia 1947”. Wobec takiego stanu rzeczy Muzeum „pozostaje z poważaniem”.

Poważanie poważaniem, ale państwo Załuscy wcale nie są zgodni z tym, że ich mieniem władza Skarbu Państwa.

JERZY WALAWSKI

Z podniesionym... palcem

Znacie ten gest? Zgięty palec wskazujący lub środkowy, przeciągnięty, współczujące lub pogardliwe spojrzanie w oczy naszego przeciwnika, winowajcy — powinien sponąć rumieńcem pod tym wzrokiem — i pukanie się palcem w czoło. Treść gestu: jesteś biednym idiotą, czubkiem, pomyleńcem, kretynem, lebiegą, niedołądą i tym podobne. Bardzo funkcjonalny gest. Używali go z lubością przechodnie w stosunku do kierujących pojazdami którzy skracając na skrzyżowaniach nie uwzględniali absolutnego pierwszeństwa pieszego na zebzie, gdy ten miał zielone światło.

W przypadkach bardziej drastycznych puknięcie w czoło nie wystarczało, wtedy zginano rękę w łolciu, lecz ten ostatni gest był całkowicie nieprzystający w relacjach kierowca — kierowca, gdyż wy-magał obu wolnych rąk i — co gorsza, uniemożliwiał ich na wysokości okien samochodu. Kierowcy więc wymieniali poglądy na temat swych umiejętności „jeździeckich” przy pomocy opukiwania czoła, a bywało i potylic, gdy małość i

głupotę musieli uzmysłowić wyprzedzonemu.

Gest „puknij się w łeb” miał zresztą wiele odmian. Można było również otwartą dłońią klepać się w czoło — co było przysługą szczególną — lub poklepać czaszkę z góry — tu tyś mieli preferencje — łącząc to z niestetycznym przez adwersarza: pocałuj mnie...

Okrzes dynamicznego rozwoju, czyli lata siedemdziesiąte, skutecznie zdynamizował gestykulację wraz z „samochodem dla każdej rodziny” czyli fiatem — 126p. „Toto” było dostępne dla lepiej zarabiających, były talony, preferencje i nagrody. Przybyło też wielu kierowców niedzielników. Po-między „warszawami”, „skodami” i „wolgami” — „toto” zachowywało się jak „porsche”, choć bez żadnych upoważnień. Było znieprawdzone z racji przyspieszenia równego zry-

wowi cielaka ukąszonego przez gza, gdy „warszawa” przypominała raczej bardzo starą, choć zastąpioną krowę. Stąd antagonizmy pomiędzy kierowcami małymi fiatami a resztą samochodowego świata, owocu-jące kaśliwymi dźwiękami, złościwościami czynionymi na drodze — i bujnym rozwojem gestykulacji...

Na polskich drogach wszyscy kierowcy pukali się w czoło: wyprzedzani i wyprzedzający, jadący powoli, trochę drogi, a także ci, którzy chcieli — lecz nie mogli jechać szybko, zawodowi rutynierzy i absolutni amatorzy z zielonym listkiem. I ten gest wystarczał, a bywało — doprowadzał do wściekłości „ormowca”, tak zwanego społecznego inspektora ruchu, który rościł sobie prawa do łamania przepisów i próbował odorywać się na tych, co zwracali mu uwagę.

Gest był użyteczny dla wzajemnego wyrażania opinii o umiejętnościach kierowania samochodem przy ówczesnej mocy silników i szybkościach na drodze w granicach 50 do 90 kilometrów na godzinę. Okazał się wysoce nieprzystający, gdy zbliżyliśmy się do Europy w dziedzinie motoryzacji, gdy gęsto zrobiło się od samochodów na ulicach miast i na wszystkich polskich drogach. Dużo nowoczesnych i nowych szybkich aut, przednie marki samochodów — obok nich złom, ale ze stupiędździ-sięciokonnym silnikiem — pięćdziesiąt koni popasa już na europejskich poboczach, ale sto jeszcze zostało i złom rusza z piskiem opon, wciąż jest szybszy od polonezów, wartburgów, dużych fiatów...

W złomie i w nowej mazz-dzie, tojocie, fordzie i porsche — kierowca przedni lub wręcz odwrotnie, a to drugie częściej

— jak mu to szybko przekazać? Szybko, jak najszybciej i najbardziej lapidarnie! Zgiąć palec, unieść rękę na wysokość czoła, wykonać co najmniej trzy puknięcia... — to trwa bardzo długo, tak długo, że traci wszelki sens, bo przy pierwszym puknięciu nasz adwersarz jest już kilkadziesiąt metrów przed nami, nie widzi nas, a jeżeli nawet dostrzegł, że podnosimy rękę do czoła, to mógł sobie pomyśleć, że spędzamy tylko bezcelną męczę. Można oczywiście gonić go — gdy dysponujemy szybkim autem — dopędzić, wyprzedzić i popukać się w potylicę... Ale to za duża fatyga.

Stary gest nie przystaje do nowych czasów, jest wysoce nieergonomiczny, więc i nieskuteczny. Z pomocą przychodzi nam Europa, Ameryka, samochodowi jeźdźcy i kowboje ze wszystkich stron świata.

Zadane tam pukanie. Po prostu wystarczy podnieść do góry jeden palec. Według wszelkich zasad środkowy, ale można i wskazujący, co przychodzi łatwiej tym wszystkim, którzy nie ćwiczyli palców. Szybki gest znaczy po angielsku „f... you”. Tłumaczy się na język polski uniwersalnym słowem na „p” z zaimekami „cie”, „ciebie”. Jest i szybka replika: dwa palce do góry — mały i wskazujący (należy to przecwiczyć) — w oryginalnej wymowie „f... off”, w języku rodzimym po prostu „od... się”.

Znajomość tych gestów plus szybki refleks pasuje nas na bywalców Europy, obywateli świata, daje nam poczucie komfortu psychicznego i płynąca stąd pewność siebie. Można też nie facygować się demonstrowaniem swoich palców, lecz po prostu namalować z tyłu pojazdu dłoń z uniesionymi dwoma palcami — widziałem to na samochodzie jednego z młodych ludzi w Krakowie — dając tym samym do zrozumienia wszystkim wyprzedzonym, jaki się ma do nich stosunek. Czyż szczerość i bezpośredniość nie jest prawdziwym przejawem europejskości?

Bez retuszu

Twierdzi Pan, iż prywatyzacja powinna być „środkiem do uzyskania ekonomicznych korzyści przez skarbnicę państwa, przedsiębiorstwa i załogi, a nie celem forsowania bez względu na rachunek zysków i strat, w imię budowy lepszego ustroju”. Jak widzi Pan efekty społeczno-gospodarcze tego procesu, które przyniesie rok 1993?

— Proszę sobie wyobrazić początek roku '93. Biedują prawie wszyscy i raptem okazuje się, że ci biedacy są kapitalistami i mają akcje. Tylko że akcjami ani nie zapłacą komornego, ani nie kupią za nie kielbasy czy mleka, ani nawet chudego sera dla dziecka. Co więc zrobić w tej sytuacji? — wziąć akcje i pójść sprzedać. Z tym, że sprzedających będzie ogromnie dużo, a kupujących — mało. Kurs akcji wówczas bardzo gwałtownie, drastycznie spadnie. Zostaną za bezcen wykupione przez ludzi, którzy zwiertają w tym okazję i będą mogli z niej skorzystać, przez ludzi, którzy dysponują odpowiednimi środkami.

— Być może da to pożądaną koncentrację kapitału. Przecież kapitał rozproszony wśród dwudziestu ośmiu milionów osób, to fikcja...

— „A koncentracja tytułu własności w rękach nielicznych stworzy układ, do którego dążymy, mianowicie kapitalizm. I oczywiście w kapitalizmie będą ci bogaci, którzy mają dużą własność. Warto jednak zastanowić się, kto będzie te udziały skupował. Ten, kto ma pieniądze. A pieniądze w tej chwili mają w Polsce ludzie nomenklatury i dawnego podziemia gospodarczego.

28 milionów kapitalistów

Rozmowa z prof. KAROLEM MODZELEWSKIM, senatorem

— Liczymy też na kapitał zagraniczny...

— Tylko że ten kapitał nie napływa, gdyż nie warto inwestować w kraj, w którym zamiera produkcja, gdzie nie ma rynku, gdzie polityka finansowa państwa bezustannie redukuje popyt i gdzie jest w dodatku przestarzała technologia. Wymagałoby to naprawdę wielkiego ducha poświęcenia, a to nie jest ten duch, który ożywia kapitał międzynarodowy...

— Sądzi Pan więc, że program prywatyzacji nie daje szans na ściągnięcie zachodnich inwestorów?

— Kapitał międzynarodowy, owszem, przyjdzie, ale inny — spekulacyjny. Gdy będzie wiadomo, że w Polsce można za bezcen wykupić tytuły własności dające dostęp do dysponowania jakimś tam jeszcze wartościowymi składnikami majątku narodowego, to za bezcen zostaną one wykupione. Ale nie po to, żeby produkować, lecz żeby odsprzedać. Komu? Raczej nie w kraju, gdzie nie ma rynku, a więc za granicę.

— Jak ocenia Pan finansowe efekty, które mogą z tego procesu wyniknąć dla kraju?

— Od prywatyzacji za darmo nie przybywa ani

jedna złotówka przedsiębiorstwu, skarbowi państwa, ani — wbrew pozorom — także „obdarowanemu” obywatelowi. Natomiast może to wprowadzić chaos; zdeorganizować produkcję i wystawić „na rozdrapanie” cenne składniki naszego majątku narodowego. Moim zdaniem prywatyzacja darmowa jest krokiem typowo doktrynalnym. Jest to chęć przyspieszenia procesu, którego przyspieszyć się nie da.

— A jak w takim razie dojść do tak zwanej gospodarki „normalnej”?

— Droga prywatyzacji dokonywanej w miarę tego, jak mobilizowane są kapitały i podejmowane inwestycje. A jedno i drugie wymaga czasu.

— Jak więc interpretuje Pan podjęcie przez rząd próby „prywatyzacji za darmo”?

— Jest to — moim zdaniem — desperacka ucieczka od katastrofy obecnej polityki gospodarczej. Polityka dławienia gospodarki rygorami finansowymi doprowadziła — i było to nieuniknione — do stanu katastrofalnego. Polityka ta bowiem odbierała przedsiębiorstwom wszelkie środki na inwestycje, uniemożliwiając — materialnie — jakąkolwiek restrukturyzację, czy modernizację, która pozwoliłaby kon-

kurować na rynku światowym. Zresztą sama opcja liberalna wystawia gospodarke postsojalistyczną na katastrofę. Wszystko to co socjalizm w dziedzinie gospodarczej zbudował, jest na tyle poniżej wymogów efektywności stawianych przez rynek światowy, iż poddane z dnia na dzień, bez okresu przejściowego, rygorom światowej gospodarki musi upaść.

— Jakże są skutki upadku przedsiębiorstw państwowych? Czy może to spowodować przejęcie ich przez kapitał prywatny?

— W tej chwili jest już jasne, że tego kapitału nie ma. Skutki są więc katastrofalne. Jest to po prostu upadek gospodarki, z której wszyscy żyjemy — z przedsiębiorstw państwowych żyje budżet państwa w przeszło 80 proc. i z przedsiębiorstw państwowych żyje większość Polaków, bo w nich pracuje i w nich zarabia. Tego się nie da zastąpić. A więc ucieczka od tej sytuacji w przyspieszoną prywatyzację, to — jak napisał Stefan Kurowski, notabene prekursor polskiego liberalizmu — nie krok naprzód, tylko krok w przepad.

W swoim artykule pod tytułem „Program ożywienia” prof. Kurowski mówi o konieczności zastąpienia polityki restrykcyjnej, dławiącej przedsiębiorstwa pętlą fiskalizmu, polityką ożywienia poprzez znaczne obniżenie stopy procentowej, odsetek od kredytów, rozszerzenie oferty kredytowej, przy równoczesnym wprowadzeniu karnego podatku antyinflacyjnego jako zabezpieczenia przed gwałtownym wzrostem cen — efektem ożywienia popytu. Mieści się to w opcji programowej „Solidarności Pracy”.

Rozmawiała: ANNA WOLK

Stara się uderzyć precyzyjnie w nos, bo to najczulsze miejsce. Zwiększa, że to koniec i często walczy o życie. Lecz przygotowana jest już pęta, przywiązana do nogi stołu. Wkłada w nią głowę opornego psa i lekko przysusza. Ten jest już bezbronny. Patrzy tylko na oprawcę mądrymi i krzyżującymi z przerażenia oczami. Zdarza się, że nie trafi w nos i zwierzę jest tylko oszołomione. Nie zważając na to podcina mu gardło, bo krew musi szybko spłynąć, żeby nie utworzyła skrzepów.

Pies przyzwyczajony jest szybko. Zaprzysiężnia się ze swoim panem, bo nie zna przecież jego niecznych zamiarów, chociaż zapach wzbudza w zwierzęciu wrogość. Ale satrapa daje jeść i to jest najważniejsze. Na powitanie pies zawsze radośnie merda ogonem, nawet wtedy, gdy człowiek zbliża się do niego z siekierą lub drewnianą pałką. Niektórzy trzymają po kilka psów na raz.

Starszy inspektor krakowskiego

JÓZEF WOLCHAWA

Zabić jak psa

Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami Rafał Feldman doskonale zna te praktyki. Ludzie zawsze zabijali psy. Główną przyczyną była chęć uzyskania smalcu jako specyfiku — według ludowej medycyny — niezastąpionego przy gryzłach i przebiegniach. Skórę także można sprzedać i wydaje się, że to jest powodem coraz bardziej rozrastającego się procederu zabijania psów.

Dyrektor Krakowskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi „Polsurwis” Ryszard Harasymów mówi, iż nie wie, że jego firma dała ogłoszenie do prasy o skupie m. in. psich skór. Jednocześnie zapewnia, że wszystkie inserty przechodzą przez jego ręce. Nie wiadomo, czy mamy tutaj do czynienia z niesubordynacją pracowników, czy też z krótką pamięcią ich szefa. Fakt pozostaje faktem: ogłoszenie ukazało się w jednym z centralnych dzienników.

Przedsiębiorstwo — według zapewnienia dyrektora — nigdy nie robiło na tym dobrego interesu, skup był marginesowy, bo — trudno się z tym nie zgodzić — surowiec należało zagospodarować. Czyżby pracownicy „Polsurwisu” nie dostrzegli, że ilość psich skór wzrastała i można było domniemywać, że nie są to tylko skóry padłych zwierząt? Dopiero w 1989 roku zawarto umowy z Gminnym Spółdzielniem, głównym dostawcą tego surowca, a agenci i indywidualni dostawcy otrzymali upoważnienia. Wcześniej skupowano na tzw. kwity NN, czyli od anonimowych dostawców i nikogo nie interesowała ilość skór, ani też sposób ich pozyskania.

Dyrektor Harasymów zapewnia, że skupiono niewiele skór — ostatnio trzy. Tymczasem z protokołu sporządzonego po kontroli Izby Skarbowej w „Polsurwisie” na zlecenie TOZ-u wynika, że w latach 1989—91 zakupiono 3.581 psich skór, placąc za nie ok. 20 mln zł. GS-y dostarczyły w tym czasie 588 skór za sumę ok. 2,3 mln zł. Przetworzył Słomniki, Myślenice, Skawina i Liszki.

Z protokołu TOZ-u: „Przedsiębiorstwo „Polsurwisu” dopuściło się jaskrawego łamania przepisów o ochronie zwierząt, tj. rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 roku i innych, co stanowiło przestępstwo w oparciu o zebrany materiał. I tak: na podstawie paragrafu 14 punkt 37 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 lipca 1958 roku w sprawie zezwoleń na prowadzenie rąkarni obejmuje wyłącznie prawo do zbierania padłych zwierząt gospodarskich (...), a nie, jak wyka-

zał materiał dowodowy, skup od osób fizycznych trudniących się procederem zabijania psów (...). „Polsurwis” stworzył możliwości do tego typu transakcji (...) czyli był współwinnym popełnienia czynu przestępczego”. Jeden z wniosków protokołu sugeruje „natychmiastowe ustrzymanie skupu psich skór przez „Polsurwis”.

W zarządzeniu ministra przemysłu mięsnego z 1952 roku czytamy, że za rzeźnię uważa się zwierzęta gospodarskie takie, jak: trzoda chlewna, bydło, cieleta,

11 tys. zł, klasa II — 8.800 zł, klasa III — 6.100 zł. Od 25 do 50 cm odpowiednio: 5.600, 4.200 i 3.000 zł. Nie dostałem także odpowiedzi na pytanie, czy pies jest zwierzęciem rzeźnym czy futerkowym?

Kolejną kontrolę przeprowadzono w jednym z gospodarstw w Kocmyrzowie. Podobnie jak w Słomnikach, i tu znaleziono dowody. Starszy człowiek przyznał, że zabija psy od dawna. Bywały przypadki, że ludzie ukradkiem przeprowadzali je w nocy i przywiązali do jego domu czy ogrodzenia. „Rano wstając, odwiązywałem je i jak inne zabijałem siekierą i oskórki wywalałem (...). Dużo więcej psów w latach 1950—65 skupiłem i były to psy dobrze odżywione, aby był smalec, były też sytuacje, że ktoś za psa lub psy żądał smalcu” — stwierdza w pro-

tokole pokontrolnym. Skóry sprzedawał agentowi „Polsurwisu”. W czasie kontroli przyszedł niezadowolony podrywający, podpity sąsiad z propozycją oddania psa na zabicie, dużego, jak to określili — „cielęcia”. Na pytanie przedstawiciela TOZ-u, dlaczego nie uspi psa, odpowiedział, że musiałby za to zapłacić. A tu wypije wódkę lub coś dostanie.

Odbiorcą skór od „Polsurwisu” były przede wszystkim Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice „Renifer” ze Świdnicy. Produkowano z nich rękawiczki i drobną galanterię.

Inspektor Feldman wie o przypadkach spożywania psiego mięsa na libacjach alkoholowych w domu jednego z trudniących się zabijaniem. Bywały też przypadki, że trafiało ono na bazy i było sprzedawane jako cielęcina. Wrzesień to najodpowiedniejszy miesiąc do zabijania. Pies jest wtedy najcięższy, a z takiego można uzyskać dobry smalec. Ma też najlepszą skórę i sierść. Ostatnio w „Polsurwisie” skup jakby ustał. Potwierdzają to urzędnicy z biur przy ul. Wielickiej, jak i pracownicy magazynu skór przy ul. Polanki. Być może wpłynęła na to kontrola krakowskiej Izby Skarbowej. Niezwykle dokładnie sporządzone wyniki są koronnym dowodem zaniedbań ze strony przedsiębiorstwa. Jednym z zaleceń pokontrolnych było dokonanie ścisłej ewidencji dostawców skór, którzy pochodzą także z województw ościennych.

Pies został potraktowany jako zwierzę rzeźne. Zaprobowanie na psie skóry i zakup każdej ich ilości bez sprawdzenia źródła doprowadziło do powstania swoistej „przemysłu” w tej dziedzinie. Rozwinęła się sieć pośredników, agentów, agentów, nielegalnych hucel-rakarzy, „zbieraczy skór” i oczywiście tych, którzy barbarzyńskimi metodami uśmiercali owe zwierzęta.

W posiadaniu krakowskiego TOZ-u jest bogata dokumentacja, która została przekazana Prokuraturze Rejonowej w Podgórzu „z prośbą o wszczęcie postępowania w stosunku do osób funkcyjnych z „Polsurwisu” i powiadomienie KTOZ o sposobie załatwienia tej sprawy”.

Jeden z zabijających psy żalił się, że nie może spokojnie przejść przez wies. Gdy tylko pojawi się na drodze lub gdzie indziej, swój wściekły protest wyrażają wszystkie psy w okolicy. Aż uszy puchną.

ADAM RYMONT

Przestroga z Wyspy Trzeciej Mili

Jeszcze niedawno taka wizyta byłaby niepodobniństwem. Dziennikarze z Żelaznej Kurtyny w amerykańskiej elektrowni jądrowej?! Teraz jednak jesteśmy przedstawicielami odradzającej się środkowoeuropejskiej demokracji, a zatem: YOU'RE WELCOME!

Najpierw trochę białdolisłmy, bo Stephen R. Reed, burmistrz stolicy Pensylwanii, pięćdziesięcioletniego Harrisburga, co pracował obdarzył całą dziewiątkę stypendystów, przybyłych do USA na zaproszenie Environmental Health Center z Waszyngtonu, tytułami honorowych obywateli miasta, ale zapomnieli wyznać, że trafić do celu naszej ody. Wreszcie jest. Ponura wyspa na rzece Susquehanna w Londonderry Township, 10 mil na południe od Harrisburga. Już z daleka widać, że dwie spośród czterech wież chłodniczych stoją nieczynne, bez charakterystycznych pióropuszy białej pary...

Three Mile Island. Ta nazwa długo służyła komunistycznej propagandzie jako przykład niedoskonałości zachodniej techniki; niedoskonałości ustroju, który „w pogoni za zyskiem zapomina o człowieku, narażając ludzkie życie i zdrowie na niebezpieczeństwo”. Krytycy zamilił, gdy świat otrzymał nowy symbol atomowego zagrożenia — Czarnobyl.

28 marca 1979 r. reaktor TMI-2 pracował z pełną mocą, gdy zawiodły pompy w układzie chłodzenia. System bezpieczeństwa automatycznie wyłączył elektrownię. Wzrastająca w reaktorze temperatura i ciśnienie spowodowały, że tak jak przewidzieli projektanci, otwarcie zaworów upustowych. Gorąca woda i para zaczęły przedostawać się do zbiornika w podstawie budynku reaktora. Gdy parametry wróciły do normy, zawory powinny były się zamknąć, tymczasem — o czym nie wiedzieli obsługujący — pozostały otwarte przez ponad dwie godziny, pozwalając wodzie chłodzącej uciec na zewnątrz systemu. Na posadce pomieszczenia reaktora i towarzyszących obiektów zgromadziło się ok. 3,5 mln litrów radioaktywnej cieczy. Doszło do uszkodzenia pozbawionego chłodzenia uranu rdzenia paliwowego.

Akcja ratunkowa w Three Mile Island Unit 2 stawała się bezprecedensowa wyzwanie dla naukowców i inżynierów. Zgromadzone budżet w wysokości miliarda dolarów. Zaangażowano najlepszych specjalistów z kilkunastu instytucji. Najpierw ich najważniejszym zadaniem stało się uzyskanie dostępu do budynku reaktora. Pod jego sklepieniem zebrała się gróżna poduszka szlachetnego gazu, kryptonu 85. Po długich deliberacjach postanowiono wypuścić gaz ten do atmosfery. W ten sposób w lipcu 1980 r. po raz pierwszy od chwili awarii człowiek mógł bezpośrednio zajrzeć do wnętrza budynku reaktora. Był to jednak dopiero początek drogi...

W akcji usuwania skutków wypadku z 1979 r. uczestniczyło ponad 2000 ludzi. Znamienne, że liczne zakłady — powiedzmy, bo wydawane sumptem właściciela TMI, korporacji GPU Nuclear, publikacje przemierzają ludzi. Mówią o technice, pieniądzu, organizacji, odpowiedzialności, bezpieczeństwie. Ani słowa o poświęceniu, pracy ponad siły, nadzwyczajnych wyczynach itp. Jedynym wymienionym z nazwiska jest gubernator stanu Pensylwania.

Nasz opiekun i przewodnik, Doug Bendell, stanowczo demen-

specjalistów. Na wyspę wciąż przybywają przedstawiciele organizacji obrońców środowiska, politycy, dziennikarze, wreszcie zwykli turyści. Bramę TMI przekracza rocznie około 50.000 gości. Spotykają tu ludzi znakomicie przygotowanych do rozmowy zarówno z ekspertami, jak i laikami.

Pracujemy przy podniesieniu kurtyny, nie mamy nic do ukrycia; owszem, zdarzył się wypadek, ale całkowicie panujemy nad sytuacją; nie istnieje i nie istnieje zagrożenie dla życia i zdrowia; bezpieczeństwo jest największą troską naszej firmy — przekonują wręczące odwiedzającym, starannie opracowane publikacje. Kiedy trzeba, dają zdecydowany odpór panikarzom i wątpiacym. Gdy dziennik „The Philadelphia Inquirer” zamieścił obszerny, krytykujący poczynania GPU Nuclear Corporation artykuł, korporacja sfinansowała druk specjalnego plakatu i wykupiła w innych gazetach ogłoszenia, w których zarzucała dziennikarzom z Filadelfii jednostronność i złą wolę. Przedstawiła własną ocenę wydarzeń, zapewniając jednocześnie, że koszty tej akcji propagandowej nie obciążą, broń Boże, klientów, czyli odbiorców energii elektrycznej.

Nie jest łatwo pracować, mając na kartku wiską prase, politykę, ekologiczny aktyw z działającą po sąsiedztwo, bardzo prężną, korzystającą z usług fachowców organizacją TMI Alert. GPU radzi sobie nieźle...

Reaktor TMI-2 jest martwy. TMI-1, wyłączona w 1979 r., wznosiła pracę w 1986 r. i trzy lata temu została uznana przez specjalistyczne czasopismo „Nucleonics week” za najlepszą elektrownię jądrową na świecie.

Three Mile Island otacza siedem urządzeń mierzących radioaktywność powietrza i wody. Bada się skażenie mułu z dna Susquehanny, gleby, ryb, warzyw, owoców, mleka. Niektóre ze stacji pomiarowych są stale dostępne dla wszystkich ciekawych. Wyniki niezależnych badań potwierdzają informacje podawane przez GPU Nuclear Corporation — nie zauważa się wzrostu radioaktywności w otoczeniu elektrowni. Ale na wszelki wypadek wśród mieszkańców okolicznych miejscowości, rozpowszechnia się instrukcje z wyjaśnieniem, co robić w razie nagłego zagrożenia i alarmu. Broszura omawia plan ewentualnej ewakuacji, podaje pasma częstotliwości, na których lokalne radio powinno informować o niebezpieczeństwie, a nawet radzi co włożyć do walizki...

Po długich rozważaniach, otwartych dyskusjach z naukowcami, intensywnej akcji przygotowywania opinii publicznej uznano, że najbezpieczniejszym sposobem na pozbycie się zdeminiarowanej wody z reaktora TMI-2 będzie jej powolne odparowanie do atmosfery. Proces ten rozpoczął się kilka miesięcy temu... Nadal zatem trwa usuwanie skutków awarii sprzed 12 lat. Powinno to uświadomić ogrom zadań stojących przed ratownikami w Czarnobylu. Związane jest zważyć różnice w możliwościach finansowych, technicznych i organizacyjnych USA i ZSRR, a także nieporównywalny zasięg i rozmiar obu katastrof. Dwa tygodnie po wybuchu w Czarnobylu w mleku z farm wokół Three Mile Island zmierzono poziom radioaktywnego jodu trzykrotnie wyższy niż w dniach po awarii TMI-2.

Aby dotrzeć z Krakowa do Fatimy, położonej ok. 130 km na północ od Lizbony, trzeba przebyć autostradą przeszło 4 tysiące kilometrów. Tyle wynosi bowiem długość trasy przez całe Niemcy, Paryż, Lourdes, San Sebastian i dalej na południowy zachód, a więc Valladolid i Salamankę. Teraz na terytorium Portugalii najłatwiej wjechać przez przejście graniczne w Villar Formoso i przez Coimbra dotrzeć do Fatimy.

Podróż przez Hiszpanię jest monotonna, wręcz nudna. W środkowej części Półwyspu Iberyjskiego panuje klimat typu kontynentalnego. W dzień — upały dochodzące do 40 stopni, natomiast nocą odczuwa się dotkliwie zimno. Sieć autostrad przebiega przez tereny zupełnie niezamieszkałe. Przejżdżając dziesiątki kilometrów, nie zauważa się żadnego domu mieszkalnego czy człowieka. Jedyny wyjątek — to stacje benzynowe. Teren, pagórkowaty, nieciekawym, trawą i krzewy zupełnie spalonym słońcem. Jedyną „atrakcją” są samochodow. mijając nas od czasu do czasu. Nic więc dziwnego, że chociaż przejazd przez Portugalię jest już o wiele ciekawszy, a krajobraz nie tak „kiszycowy” jak w Hiszpanii, to 20-godzinny przejazd przez Półwysp Iberyjski okazał się bardzo męczący.

POLAK W FATIMIE

Korespondencja własna z Portugalii

Fatima — małe, 12-tysięczne miasteczko, rzadko zaznaczane nawet na dokładnych mapach — wita nas piękną pogodą. I zupełnie spokojem. Nie ma tutaj kłębających się tłumów i przeciskających się samochodów, setek sklepów „wychodzących” na ulicę, jak w Lourdes. Cisza, nastroj, sympatyczni mieszkańcy. Życie jak na zwolnionych obrotach. Sklepów z pamiątkami i dewocjonaliami tylko kilkanaście.

Co roku odwiedza sanktuarium co najmniej 2 miliony pielgrzymów, a liczba ta obejmuje tylko zarejestrowanych — kółko wielu jest ich w rzeczywistości. Kult „Nossa Senhora da Fatima” już dawno przekroczył granice Portugalii. Codziennie tysiące, natomiast 13 maja i 13 października — setki tysięcy pielgrzymów modli się na olbrzymiej esplanadzie wyłożonej granitową kostką. Na skraju znajduje się bazylika, z boku Kapliczka Objawień. Wokół niej zawsze tłum wiernych. Jedną figurą Matki Boskiej Fatimskiej znajduje się właśnie tutaj, druga — w pobliskiej bazylice.

Przypomnę, że 13 maja br. przebywał w Fatimie Jan Paweł

II, a — jak doniosła wówczas prasa — w koronie statuy Matki Boskiej wprawiony został pocisk, który ranił papieża dokładnie przed dziesięć laty na Placu św. Piotra. Lecz wbrew powszechnej opinii, informacja ta dotyczyła figury znajdującej się nie w kapliczce otoczonej zawsze modlącymi się, ale w bazylice, którą rzadko kto odwiedza.

Mówi mi o tym jeden Polak mieszkający od kilkunastu lat w Fatimie, brat Paweł Musiek (MIC). Ten sympatyczny młody człowiek pełni w tutejszym klasztorze funkcje zaopatrzeniowca, gospodarza, kierującego remontami itp. — nie więc dziwnego, że zajęty jest od rana do wieczora. Lecz znajduje chwilę czasu na rozmowę z przybyłym z kraju. Podkreśla, że wśród olbrzymiej rzeszy pielgrzymów jest sporo Polaków, co potwierdza się nieco później.

Przeglądając listę zgłoszonych wcześniej pielgrzymek, które przybyły tutaj w lipcu, stwierdzam, że dwanaście z nich czyli blisko 1/5 — to grupy z Polski. I jeszcze jedno: przed wejściem na teren sanktuarium umieszczono napisy przypominające o ko-

nieczności zachowania cizy. Prócz portugalskiego, hiszpańskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego — również w języku polskim. To o czymś świadczą, skoro przybywają tutaj grupy z kilkudziesięciu krajów świata.

Brat Paweł informuje mnie, że w Lizbonie mieszka 50—80 (trudno o dokładną liczbę) Polaków, a w kościele OO. Pallotyńów odbywają się msze św. w języku polskim. Lizbońscy Polacy przyjeżdżają do Fatimy zwłaszcza wtedy, kiedy przybywa tutaj Jan Paweł II, chociaż nie zawsze mają okazję choć chwilę z nim porozmawiać. Tak było, wspomina brat Paweł, w roku 1982 (w rok po zamachu), kiedy to organizatorzy papieskiej pielgrzymki nie zgodzili się na krótkie spotkanie Polaków z Janem Pawłem II.

Mój rozmówca żartuje przy tym, że w Lizbonie mieszka mniej Portugalczyków niż np. w Paryżu. Tysiące osób, zwłaszcza pracowników fizycznych, szuka bowiem pracy we Francji, gdzie zarobki są dużo większe, a od czasu przystąpienia Portugalii do EWG zwiększyły się możliwości — przeważnie czasowej — emigracji. Niezależnie od tego w ostatnich latach wyraźnie poprawił się tutaj poziom życia, a zarobki wynoszą aktualnie od 40 do 70 tysięcy eskudos, tzn. średnio ok. 400 dolarów.

ZDZISŁAW HOŁOWIECKI

SPORT ▲ SPORT ■ SPORT ▲ SPORT ■ SPORT

VII Igrzyska Polonijne na półmetku

Ludzie Igrzysk

VII Polonijne Igrzyska Sportowe minęły półmetek. Jednym z pięciu uczestników Igrzysk, którzy przyjechali ze Stanów Zjednoczonych jest Mirosław Korbut. Od 1957 roku mieszka w Vero Beach na Florydzie. Do Krakowa przyjechał wraz z synem Tadeuszem. Startują w tenisie. Oczywiście więcej szczęścia ma syn (24 lata), który jak do tej pory gromi przeciwników na głowę.

Mirosław Korbut jest spokrewniony z byłą mistrzynią olimpijską w gimnastyce Olgi Korbut. Niewielu w Polsce wie, iż znakomita przed laty gimnastyczka jest Polką z pochodzenia. Od 1986 roku przebywała w Szwecji a od 1990 roku dzięki staraniom pana Mirosława przebywa w Atlancie. Mirosław Korbut jest w Polsce po raz pierwszy od 1957 roku, nie więc dziwnego, że z wielkim zainteresowaniem podziwia to wszystko co w naszym kraju się dzieje. Zresztą przyjechał do Polski w konkretnym celu. Chce odwiedzić rodzinę, zwiedzić Kraków oraz zarekomendować swego syna do reprezentacji Polski w tenisie. Ma nadzieję, iż wszystko uda się załatwić.

Wczoraj na stadionie AWF odbyły się zawody lekkoatletyczne. Najlepiej spisujący się w nich sportowcy z czeskiego Cieszyna. Oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji.

Kobiety. 100 m: 1. Turczynowska (Lwów) — 15,41, 400 m: 1. Klus (Cieszyn) — 1,11, 800 m: 1. Borek (Cieszyn) — 2,47, 90. **Pchnięcie kulą, Godzik (Cieszyn) — 13,04(1). Skok w dal:** Posinger (Cieszyn) — 4,86. **Skok wwyż:** Zagóra (Cieszyn).

Mężczyźni. 100 m: Worek (Cieszyn) — 11,96, 400 m: Worek (Cieszyn) — 53,42, 1500 m: Wacław (Cieszyn) — 4,37, 3000 m: Matuszyn (Cieszyn) — 10,05, 64. **Skok w dal:** Barczak (Cieszyn) — 5,99. **Pchnięcie kulą Kluz (Cieszyn) — 11,02. Dysk:** Martinek (Cieszyn) — 30,28.

W zawodach na kreglelni wśród kobiet triumfowała M. Lesman (Holandia) 320 pkt. przed D. Semewicą (Łotwa) 315 pkt. i A. Dressen (Holandia) 279 pkt. Wśród mężczyzn wygrał R. Styns (Holandia) 778 pkt. przed W. Rzewuskim (USA) 775 pkt. i M. Lesmanem (Holandia) 716 pkt.

Po nadzwyczajnym zebraniu zarządu

Consensus w Cracovii

Co się dzieje w Cracovii — pytałśmy we wczorajszym wydaniu „Dziennika” zapowiadając jednocześnie nadzwyczajne zebranie zarządu tego zasłużonego krakowskiego klubu.

Wczoraj po tym zebraniu odbyła się krótka konferencja prasowa podczas, której zebrany dziennikarzom zakomunikowano, że w Cracovii osiągnięto consensus. Innymi słowy doszło do pojednania zwąsznionych stron, nowym prezesem został dr Józef Kalita (stosunkiem głosów 7 za,

0 przeciw, 2 wstrzymujących się) który powiedział, „Wydarzenia z ostatnich dni to chwila, nieudana przegródka podjętowa nieznamościami prawa. Na szczęście zwyciężył zdrowy rozsądek. Nie doszło do rozłamu co możemy uznać za nasz wspólny sukces”. Tyle prezes Cracovii. My ze swej strony chcielibyśmy aby deklarowana przez wszystkich członków zarządu chęć wspólnej pracy przynosiła jak najlepsze efekty. Dla dobra Cracovii i Krakowa.

Skakali i zwiedzali...

Wczoraj na lotnisku w Pobiedzisku Wielkim, zakończyło się III spotkanie spadochronowe „Kraków Helicopter Boogie 91”. Była to bardzo sympatyczna i ciekawa impreza. Trwała ona aż 13 dni.

Jak nas poinformował wicedyrektor imprezy, instruktor spadochronowy Romane Sender, na obiektach Aeroklubu Krakowskiego gościło około 130 zawodników. Niektórzy przyjechali z własnymi samolotami i dziećmi. Zjawili się skoczkowie m. in. z USA, Kanady, Meksyku, Wielkiej Brytanii, Włoch, Szwajcarii i Danii. Najliczniejszą była grupa angielska — 60 osób.

Impreza miała charakter zabawowy. Nie były to oficjalne zawody, w których skoczkowie rywalizują o miano najlepszego. Było to raczej towarzyskie spotkanie miłośników podniebnych skoków.

Skoki odbywały się z wysokości 4000 m, z 70-sek. opóźnieniem. W czasie swobodnego spadania (indywidualnie lub grupowo) skoczkowie wykonywali różne figury, salta i obroty.

Jedną z największych atrakcji tego mitingu był... radziecki olbrzymi śmigłowiec „Mi-26”. Udało się go sprowadzić (nie bez tru-

dności) z Mielska, gdzie w tym czasie odbywała się podobna impreza. Z jego pokładu wyskoczyło naraz 90 zawodników (może on zabierać nawet 120). Szkoła, że nie dopisała pogoda. Przez kilka dni padał deszcz. Potem na szczęście znowu wyrzuciło słońce. Uczestnicy spotkania byli zadowoleni. Mogli sobie sporo poskakać, a także zwiedzić Kraków. Wieliczkę czy Oświęcim. Do naszego kraju przyjechali za własne pieniądze. Organizator imprezy — Aero-klub Krakowski — nie tylko nie stracił, ale i zarobił na niej. (Jeff)

Medale polskich pilotów

Wacław Nycz i polska drużyna obronili tytuły mistrzów Europy w lataniu precyzyjnym, które w czwartek zakończyły się w Schoenhagen. Polscy piloci samolotowi znów zdobyli kolejne medale. Wacław Nycz — mistrz Europy sprzed trzech lat tak jak w konkurencjach nawigacyjnych tak i w lądowaniu (był najlepszy spośród Polaków w ostatniej konkurencji) wykazał wysoką i wyrównaną formę. Zastąpienie po raz drugi z rzędu zdobył tytuł mistrza Europy, podobnie jak przed laty dokonał tego inny Polak — Krzysztof Lenartowicz, który w Schoenhagen był członkiem międzynarodowego jury.

Maraton Pokoju pod protektorem Waleśy

Nad trzynastym(!), Warszawskim Maratonem Pokoju, który odbędzie się 22 września, protektorat objął prezydent Lech Wałęsa.

Po raz czwarty w historii tej imprezy, zwycięzca otrzyma w nagrodę samochód. W poprzednich latach był to „fiat 126p”, natomiast w tym roku będzie to „skoda-favorit”, ufudowana przez „Polmo”. Nieznaczne modyfikacji uległa trasa maratonu. Start nastąpi nie ze stadionu 10-lecia, jak było to dotychczas, lecz sprzed stadionu Polonii.

W warszawskim maratonie startować może każdy, kto ukończy 18 lat. Zgłoszenia przyjmuje biuro Maratonu Pokoju, 00-429 Warszawa, ul. Rozbrat 26.

SPRINTEM

▲ (A) CINCINATI. Podczas turnieju tenisowego mężczyzn Edberg pokonał Stafforda 6:2, 6:0, a Sampras wygrał z Masurem 7:6, 6:4.

▲ HAWANA. Po 5 dniach XI Panamerykańskich Igrzysk Kuba zdobyła już 43 złote medale. USA jest na drugim miejscu z 20 złotymi krawkami.

▲ TORONTO. W międzynarodowych mistrzostwach Kanady w tenisie Zwieriewa pokonała Hy (Kanada) 5:7, 6:1, 7:5, a Sabatini wygrała z Kelasi (Kanada) 7:6, 6:2.

Koniec Dynama?

W Bundeslidze grają dwa zespoły z byłej „NRD” Hansa Rostock oraz Dynamo Drezn. Pod adresem zarządu tego ostatniego klubu w ostatnim okresie skierowano mnóstwo listów z żądaniem zmiany nazwy klubu i powrotu do dawnej „DSC” czyli Dresdner Sportclub, kiedy to w jego szeregach występował znany piłkarz Richard Hoffmann czy też późniejszy trener reprezentacji RFN — Helmut Schoen. Dynamo kojarzy się przecież z osławioną „Stasi” piszą kibice.

Notowania walutowe

▲ GARBARSKA 14 („Va Bank”), USD: 11300—11380, DM: 6380—6450, FRF: 1860—1900.
▲ SW. JANA 10 (kantor „Pewexu”, hotelu „Grand”), USD: 11300—11400, DM: 6400—6470, ATS: 905—915, FRF: 1880—1910, GBP: 18650—18850.
▲ WIELOPOLE 3 („Wielopole”) — punkty czynny od 9 do 22 — USD: 11250—11380, DM: 6330—6500.
▲ RYNEK GŁÓWNY 9 („Renesans”), USD: 11280—11380, DM: 6370—6470, ATS: 890—920, FRF: 1850—1920.
▲ KRÓLEWSKA 55 (daw. 18 Stycznia), USD: 11300—11420, DM: 6380—6400.
▲ SZPITALNA 34 („Hasawa”), USD: 11300—11400, DM: 6400—6470.

Firma Handlowa Łodzińska

▲ SZEWSKA 15, USD: 11320—11380, DM: 6400—6480, FRF: 1880—1930.
▲ RYNEK KLEPARSKI 13 i DŁUGA 3, USD: 11300—11430, DM: 6380—6480, ATS: 890—910.
▲ KALWARYJSKA 25 i 36 (daw. Pstrowskiego), SZEWSKA 12 („Ewa”), USD: 11300—11400, DM: 6400—6500, ATS: 890—910, FRF: 1850—1900, ITL: 8,3—8,9.

Kantory Łódzkie przyjmują pożyczki w dewizach gwarantując zabezpieczenie i wysokie odsetki!

Notowania z 8. sierpnia br. godz. 13.00.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

JUKI — overlock 3—4-nitkowy — tanio sprzedam. Tel. 37-71-75. C-2192

TECHNIK elektronik ze stażem — poszukuje pracy. Tel. 43-27-79. C-2193

TANIO sprzedam Mercedesa 608 — skrzyniowego, plandeka. — Niepołomice, tel. 591. C-2200

TAPETOWANIE. — 44-83-43. C-2198

FIAT 126 p, 1987, stan idealny — sprzedam. 55-45-84.

GROBOWIEC — Bieżanów — sprzedam. 55-45-84. g-45475

POSIAŁAM lokal sklepowy i pomieszczenia z telefonem na hurtownię — wynajmę lub podejmę współpracę. Oferty 44937 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM słuchawki do domofonu ok. 50 szt. — „Simech”. — Tel. 55-07-02, po 19. g-44936

USŁUGI wod-kan, przeróbki, chowanie rur, filizowanie, terakota, malowanie, tapetowanie. 22-85-67, po 20.

ZALUZJE — montaż, gwarancja. — 47-25-19. C-2178

ZATRUDNIĘ fryzjerkę damską o wysokich kwalifikacjach. — Myślenice, tel. (0-115) 219-60.

WIDEOFILMOWANIE. — 11-13-63.

SKUP i sprzedaż samochodów Polonez i Fiat 125 p (od r. 1984 do 88). Stare Piaski, ul. Świdka 19 od godz. 15.

SILNIK 240 D — sprzedam. Ul. Kamionki 3/11. g-45485

SKOPE Favoritkę 135 L, nowa — okazję sprzedam. — Tel. 66-00-88, wewn. 164, 21-00-89.

„JOHNPOL” TO NIE „JOHN-POL”!

W prasie, m. in. w „Dzienniku Polskim” z dnia 31 lipca br., ukazała się informacja na temat firmy „Johnpol”, której właściciel nabijał w butelkę kandydatów do pracy w Niemczech. Aferzysta pobierał od potencjalnych gospodarbeiterów 3,6 mln zł, nie zamierzając wywiązywać się z przyrzeczeń. Informujemy niniejszym, że reklamująca się na naszych łamach spółka joint-ventures „John-Pol” z siedzibą w Skale, woj. krakowskie (specjalizująca się w produkcji odzieży) nie ma nic wspólnego z inkryminowaną firmą, poza pewną przypadkową zbieżnością nazwy.

SKORY owce — odpad kl. III — sprzedam. Tel. 55-71-57.

LAKIERNICTWO pojazdowe: wykonuje usługi wszystkich pojazdów ciężarowych o dużym gabarycie oraz autobusów. 66-78-11. mg-442651

SZAFĘ pancerną — sprzedam. 76-15-32. mg-42532

FORD Sierra 1,8 Turbo diesel, 1991, Ford Sierra 1985 2,3 D, Renault 1990, Golf 1989 (automat). Dębica 32-69. m2-42551

KOWALA — zatrudnię. 55-20-47. mg-46253

POKOJ, kuchnia, Wrocław — zamienię na Kraków. Oferty 46253, „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM Ford 53 r., Fiat Ritmo 81 r. 11-29-09. jg-43514

ŁADA 2107, XL 1989 — sprzedam. — 34-42-10. mg-42545

EMERYTA — rencistę zatrudnię do sprzedaży z samochodu. Wymagane: niepalący, praktyka. 66-73-26 do 20. mg-42538

KUPIĘ lokal (śródmieście). 11-06-93. mg-42534

RENAULT Trafic — sprzedam. — 21-81-95. mg-42536

MONTAŻ, uruchomienie układów elektronicznych. 12-40-33, wewn. 198. mg-42546

ZAMRAZARKE trzyszlufową — sprzedam. 33-10-03. jg-43504

PRZEDSIĘBIORSTWO Produkcji Usługowo — Handlowe przyjmie magazyniera. 37-75-74. jg-42496

FIRMA Handlowa poszukuje lokalu na sklep w centrum. — Oferty 42514 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

HONDA CIVI — 1987 — 50.000 km — sprzedam. 55-48-27. D-543

MASZYNE do pisania „Casio” sprzedam. Tel. grzeźczościowy 55-70-30, (14—19). D-749

NOWY niewielki sklep w centrum Krakowa przyjmie intratną propozycję towarową od producentów, hurtowników. Istnieje możliwość założenia sklepu firmowego. Oferty Nr 733 Biuro Ogłoszeń „Domena” Kraków, ul. Józefińska 11.

WŁASNOŚCIOWE M-3 pilnie sprzedam. Tel. grzeźczościowy 55-70-30, (14—19). D-745

SKLEP poszukuje dostawców branży papierniczej — plmieniowej i innych atrakcyjnych. — Oferty Nr 733 „Domena” Kraków, ul. Józefińska 11.

ZATRUDNIĘ kwiaciarkę z praktyką. Os. Złotego Wieku 38/35, 17—19. D-741

KRONIKA KRAKOWSKA

Amerykanie rezygnują, przyjadą za to goście z Egiptu i Sudanu

W DS-ach na pielgrzymów czeka ponad 1800 miejsc

Jak co roku wyższe uczelnie w Krakowie uruchomiły w swoich akademikach bazy hotelowe. Przez całe lato działa ok. 10 takich hoteli. Z ich usług przez lipiec skorzystali przede wszystkim goście zagraniczni. Zajętych było jedynie ok. 30 proc. miejsc. Dobrą okazję na odrobienie strat stwarza wizyta papieża Jana Pawła II w Krakowie. W związku z nią uruchomiono dodatkowych kilka hoteli.

Akademia Ekonomiczna rozporządza przez cały okres lata miejscami w jednym akademiko-hotelu („Merkury” przy al. 29 Listopada 48a), który dysponuje tysiącem łóżek. W tej chwili jest on wykorzystany w 40 procentach (jedno piętro zajęte przez biznesmenów amerykańskich), ale już wkrótce uruchomiony będzie drugi tej wielkości dom. Zajmą go pielgrzymi z Hiszpanii, USA, Wlk. Brytanii, Niemiec, Belgii, a nawet z Australii, Korei i Japonii. Jeszcze w dniu przyjazdu papieża będzie można wynająć pokój, w sumie wolnych będzie ok. 200 miejsc.

Akademia Górniczo-Hutnicza w okresie wakacji wynajmuje 3 akademiki (ok. 1000 miejsc) przy ul. Budryka, Tokarskiego i Reymonta. Duży napływ turystów z Hiszpanii, Włoch, USA i Francji

zaproszonych za pośrednictwem Kurii Metropolitalnej, „Orbisu”, „Lotu” i OMTUR-u, pozwoliły na uruchomienie dodatkowych 6 domów dysponujących w sumie 250 miejscami, z czego niezarezerwowanych jest jeszcze prawie 200 miejsc. Do tej pory zajętych było zaledwie 30 pokoi. Teraz zajęte będą prawie wszystkie, nawet te w akademikach o niższym standardzie, które nigdy wynajmowane nie były. Zostały one udostępnione Polacji i służbom ochrony przebiegu wizyty Ojca Świętego po zaplaceniu zwykłej ceny (ok. 60 tys. zł).

Uniwersytet Jagielloński dysponuje tylko jednym hotelem „Zaczek” przy al. Trzeciego Maja posiadającym 600 miejsc. Na czas wizyty papieża zarezerwowano już połowę. Przyjmuje się tam przede wszystkim gości indywidualnych

W lipcu zajętych było 30 proc. pokoi najczęściej przez Amerykanów i Żydów. W najbliższym czasie hotel opuszczą uczestnicy Igrzysk Polonijnych, a ich miejsce zajmą pielgrzymi przybyli na spotkanie z Janem Pawłem II. Kierownictwo domu ma nadzieję, że do 12 sierpnia wszystkie miejsca będą zajęte.

Politechnika Krakowska z posiadanych akademików udostępnia na okres wakacji tylko jeden i to przede wszystkim dla własnych studentów, pozostałe są w remoncie, bądź wyłączone z eksploatacji. Miały być udostępnione studentom z Jugosławii i ZSRR w ramach wymiany między uczelniami, ale ze względów politycznych i finansowych grupy te odwołały przyjazd. Podobnie uczyniła duża grupa z USA, która miała przyjechać na spotkanie z Ojcem Świętym.

Dziś sesja Rady Miasta

Dziś o godz. 9 w Urzędzie Miasta Krakowa przy pl. Wszystkich Świętych 3/4 rozpocznie się 28. sesja Rady Miasta.

Głównym tematem będzie sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze oraz ewentualne zmiany w budżecie. Radni zapoznają się także z przygotowaną przez Urząd Miasta propozycją podwyżki cen biletów MPK, a także z projektem statutu samorządowych dzielnic oraz projektem ordynacji wyborczej do rad dzielnic.

Swą ofertę wynajęcia 1500 miejsc dla gości z Zachodu wycofał także „Orbis”. W rezultacie w DS-ach zamieszkała neokatechumeni z Egiptu, Sudanu, Hiszpanii i Czecho-Słowacji (570 osób). Wolnych będzie jeszcze prawie 1200 miejsc.

Akademia Wychowania Fizycznego również dysponuje wolnymi miejscami (60 z 300). Krajowi turyści, których być może odstrasza cena (84 tys. zł od osoby za dobę w pokoju dwuosobowym z łazienką, w cenę wliczone jest śniadanie), nie są tam zbyt chętnymi gośćmi.

Przypieczutowanie współpracy

Prezydent miasta Krakowa Krzysztof Bachmiński, wiceprezydent Jan Friedberg i dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury Jacek Purchla podpisali wczoraj w UMK porozumienie między krakowską gminą a MCK.

Obie strony, stawiając sobie za cel szybkie wprowadzenie Krakowa do sieci europejskich metropolii kulturalnych, będą współdziałały w zakresie m. in. inicjowania, koordynacji, obsługi merytorycznej międzynarodowych programów na rzecz Krakowa ze szczególnym uwzględnieniem ochrony dziedzictwa kulturowego; utrzymania i rozwoju kontaktów Krakowa z międzynarodowymi instytucjami; promocji dziedzictwa kulturowego Krakowa przez działalność wydawniczą, wystawienniczą oraz organizowanie konferencji i festiwali.

Dzieci z dala od kombajnów

Ponad 600 dzieci wiejskich z województwa krakowskiego wypoczywa na półkoloniach zorganizowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. Pieniądze na ten cel — 170 milionów włożył Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych. Wypoczynek jest więc nieodpłatny.

Półkolonie trwają dwa tygodnie. W tym czasie dzieci mają zagwarantowaną opiekę i wyżywienie (śniadanie, obiad, podwieczorek) od 8 do 15. Dodatkową atrakcją jest wycieczka do Krakowa po-

łączona ze zwiedzaniem Zoo i przejażdżką statkiem po Wiśle. Pierwszeństwo w uczestnictwie w półkoloniach mają dzieci z rodzin wielodzietnych, ubogich, takich w których nie ma się kto nimi w okresie żniw zająć. Większość z nich nigdy nie wyjeżdżała wcześniej na kolonie, w góry czy nad morze. Wypoczynek ze względów finansowych ograniczał się do wjazdów do rodziny lub pomocy w gospodarstwie.

Brak opieki nad dziećmi, zwłaszcza w okresie nasilonych prac polowych może doprowadzić do tragedii. Znałe są przypadki utonięć czy ocalałych dzieci przez pracujących bez zabezpieczenia maszyn.

Akcja organizowania w okresie żniw półkoloni podjęta została po dwuletniej przerwie, spowodowanej całkowitym brakiem funduszy. Ogółem w tym roku w województwie krakowskim zorganizowane 27 półkoloni w 11 gminach.

Pobożni handlarze

O tym, że pielgrzymi z Boga przybyli już do Krakowa najłatwiej było przekonać się na Kleparzu. Handlujący z zapalem wszelakim towaram nie zadali sobie nawet tyle trudu, aby zdjąć z ubrania nabożne plakietki informujące o celu ich pielgrzymki. (i)

Z kroniki wypadków

W miejscowości Jeziorzany 41 gm. Liszki zapaliła się stodoła należąca do Mieczysława B. Spaleń uległ dach oraz 6 ton węgla i 50 koszy. Straty sięgają 200 mln zł. Przyczyną pożaru była zaprószenie ognia. Zwarcie w instalacji elektrycznej spowodowało wybuch pożaru w mieszkaniu przy ul. Różyckiej 6 w Krakowie. Spłonęło wyposażenie przedpokoju wartości 10 mln zł. Na skrzyżowaniu ul. Igołomskiej i Brzeskiej doszło do zderzenia „fiata 125” i „fiata 126p”. W wyniku wypadku urazu głowy doznał pasażer dużego „fiata” Jerzy N. 1. 33. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 125 pacjentom. Służba Ruchu Interwencji w 3 wypadkach, 3 kolizjach oraz zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę.

Dary... za drobne opłaty



Uniwersytet Trzeciego Wieku działający przy Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Medycznej, a mający swą siedzibę w Collegium Novum UJ gościł wczoraj przedstawicieli dwóch francuskich organizacji: „l'wów”, czyli członków Lions Club z Chartre oraz „Farmaceutów Bez Granic”. Członkowie Lions Club zdobywali fundusze organizując zbiórki pieniężne, zabawy na cele dobroczynne, a farmaceutki zakupywały lekarstwa, przekazując je potrzebującym. Tak też było wczoraj. Przywieźli lekarstwa dla krakowskich szpitali i apteki Solidarności na os. Dywizjonu 303. Lekarstwa są darem, ale od klientów pobierane będą drobne, symboliczne opłaty w ce-

lach pedagogicznych; by nauczyć się cenić trud innych i własne zdrowie. (mn)

Pijani zmorą Pogotowia

Obcasem po głowie

Najbardziej kosztownymi i uciążliwymi pacjentami Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego są nietrzeźwi. Codziennie pogotowie przyjmuje i udziela pomocy kilkunastu takim pacjentom. Niektórzy z nich już po dwu godzinach od wypuszczenia przywożeni są ponownie.

Pogotowie nie dysponuje, niestety, specjalną karetką do przewożenia pijanych, tak więc nietrzeźwi sukcesywnie demoluja wszystkie jakie są na składowe: wybijają szyby, siusiują, niszczą co im wpadnie w ręce. Pielęgniarki nie zawsze mogą obezwładnić agresywnego pacjenta i przywiązać go do noszy. Najgorzej zachowują się pijane panie, które klną, biją i tłuką obcasami po głowie.

Każdemu nietrzeźwemu musi być udzielona pomoc medyczna, toteż, każdy jest przewożony (jeśli są widoczne rany lub zacho-

Do „Baby Jagi” — przez komin?

Do mieszcącego się w Lesie Wolskim lokalu „Baba Jaga” zawitali nieproszeni nocni goście. Po wyłamaniu desek z dachu nieznanego sprawcy weszli do wnętrza, które zdemolowali i opuścili, zabierając ze sobą młynkę do kawy, czajnik oraz sporą ilość czekolad i gumy do żucia. Straty sięgają ok. 3 mln zł. (i)

W poniedziałek losowanie „Loterii Taxi”

W najbliższy poniedziałek o godz. 12 w sklepie CBS „Elektron” przy ul. Kalwaryjskiej 36a odbędzie się trzecie już losowanie „Loterii Taxi”. Tym razem główną nagrodą będzie antena satelitarna. Wśród ok. setki innych nagród znajdują się m. in. aparaty fotograficzne, zegarki, odzież.

Pełną listę wszystkich numerów, na które padły wygrane, opublikujemy we wtorkowym (13 bm) numerze „Dziennika”.

Przypominamy, że w „Loterii” biorą udział te taksówki, które na bocznych drzwiach lub tylnej szybie mają nalepkę informacyjną. Taksówkę taką może pasażer wybrać także ze środka kolejki na postój. Kupon loteryjny otrzymuje się od kierowcy każdorazowo korzystając z przejazdu uczestniczącą w loterii taksówką. (i)



Nie zawsze udaje się uciec z towaram...

Fot. Paweł Grawicz

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE!

1991
SIERPIEŃ
Piątek
9
Romana
jutro
Wawrzynica

Widzialność rano lokalnie ograniczona. W rejonach opadów drogi okresowo mokre. Sytuacja biometeorologiczna spowoduje w strefie frontów atmosferycznych i burz krótkotrwałe pogorszenie samopoczucia oraz zakłócenie czasu reakcji; potem stopniowo sprawnie psychofizyczna powróci do fizjologicznej równowagi.

Dyzury

APTEKI: Długa 88 — tel. 33-42-90, Kalwaryjska 94 — tel. 56-18-50, Kozłowska — tel. 55-51-87, Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01, Centrum C bl. 6 — tel. 44-17-19, Centrum A bl. 3 — tel. 44-17-36, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Kazanka 14: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewozy 22-29-99; Centrala 22-36-00, Lotnisko Balice: 11-19-99, Rynek Podgórski: 56-59-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowodrza: Piastowska 32, 33-39-99; alarmowy: 33-39-80, Białopądnicka 8: 34-39-99, Skawina: 999, 78-14-44, Prokocim: Teligi — 55-59-99, Wieliczka: 78-38-66, 22-33-54, alarmowy: 999, Myślenice: 999, Krzeszowice: 99, Proszowice: 9, Jerzmanowice: 384, 48, Niepolomice: 198, 21-02-09, Iwanowice: 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę.

SZPITALA

CHIRURGIA OGÓLNA, CHIRURGIA URAZOWA, LARYNGOLOGICZNA, UROLOGICZNA — J. Lea 44, **CHIRURGIA DZIECI** — Prokocim, **OKULISTYCZNA** — Witkowski, **MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2;** inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

DOMOWA POMOC LEKARSKA, lekarzy specjalistów: tel. 55-56-64.

MEDYCZNE CENTRUM „MEDICUS” — wizyty lekarzy specjalistów — 11-97-24 w godz. 9-22.

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynny w godz. 9-21.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPICIUM” (ul. Centralna 26): tel. 47-28-03 — czynne 10-18 — bezpłatna pomoc i poradnictwo chorym terminalnie, zwłaszcza na choroby nowotworowe.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10-11.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — czynny w godz. 16-22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny w godz. 14-19.

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: tel. 56-24-24, czynny w godz. 8-18.

POGOTOWIE MAKOWE: 22-27-12 — czynne w godz. 18-20.

TELEFON ZAUFANIA AIDS: 21-96-57 — czynny w godz. 10-12.

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA: tel. 10-79-43 — czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 11-26-32 — czynny całą dobę.

TELEFONICZNY BANK INFORMACJI: 22-90-40.

USŁUGI-HANDEL Informacja 44-47-39 zgłoś swoją firmę

Teatry

Nieczynne.

Kina

Centrum Filmowe Graffiti kino WANDA: „Kacze opowieści” (USA b.o.) — 16, „K-9” (USA 12 l.) — 17.45, „Tańczący z wilkami” (USA 15 l.) — 19.45, **MIKRO:** „Dziśko serca” (USA 18 l.) — 15.45, „Harry Angel” (USA 18 l.) — 18, „Dziśko serca” (USA 18 l.) — 20.15.

APOLLO: „Wirujący seks” (USA 15 l.) — 16, „Rozdarcie” (USA 15 l.) — 18, „Stowarzyszenie umarłych poetów” (USA 15 l.) — 20, **KIJÓW:** „Jumping Jacka Flash” (USA 12 l.) — 16, 20.15, „Szkłana pułapka 2” (USA 15 l.) — 18, **KULTURA:** „Wykidało” (USA 15 l.) — 14, 20, „Krótkie śpięcie 2” (USA 12 l.) — 16, „48 godzin” (USA 15 l.) — 18, **PASAŻ:** „Zwariowani detektywi” (USA 12 l.) — 11, 15, „Ślicznotka z Memphis” (USA 18 l.) — 13, „Linia życia” (USA 15 l.) — 17, „Ofiary wojny” (USA 18 l.) — 19, **ROTUNDA:** „Pożegnanie jesieni” (pol. 15 l.) — 17, „Młode strzelby” (USA 15 l.) — 19.15, **SEINKS:** „Pretty Woman” (USA 15 l.) — 16, 18, 20, **SWIT:** „Hudson Hawk” (USA 12 l.) — 16.15, 18, 19.45, **UCIECHA:** „Hudson Hawk” (USA 12 l.) — 16, 18, „Noc żywych trupów” (USA 15 l.) — 20, **WARSZAWA:** „Wybraniec śmierci” (USA 15 l.) — 16, 18, „Predator 2” (USA 15 l.) — 20, **WOLNOŚĆ:** „Następnych 48 godzin” (USA 15 l.) — 16, „W łóżku z Madonną” (USA 18 l.) — 18, 20, **WRZOS:** „Czwarta wojna” (USA 15 l.) — 17, „Sajgon” (USA 18 l.) — 19.

WIELICZKA — Górniki: „Ochłaz” (USA 12 l.) — 15, „Mistrzowski rzut” (USA 12 l.) — 17.30, „Uznany za niewinnego” (USA 15 l.) — 19.15.

Pozostałe nieczynne.

RAI UNO

7.20 „Pewnego razu ja... Renata Rascel” — program rozr., 8.50 Muzyka Mozarta, 9.30 „Paranoja” — film z serii „Dawin”, 10.25 „Pozbawiony pamięci” — komedia włoska, w rol. g. Toto i Nino Tarnato, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 Oko fortuny, 12.30 „Dama w kryminale” — serial, 13.30 Wiadomości, 13.55 Ciekawostki ze świata, 14.00 „Zakazana planeta” — film USA, w rol. g. Walter Pidgeon i Anne Francis, 15.45 Big — program dla dzieci, 17.05 Niewykłęk historia Włoch — średniowiecze, 18.15 „Każda namiętność wygasa” — serial (2 odc.), 19.40 Almanach dnia następnego, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Wiadomości, 20.25 Piłka nożna: Lazio — Genoa (Turcja) Barletti, 22.20 Dziennik, 22.40 Amfiteatr w Pompei: koncert Jose Carrerasa, 24.00 Wiadomości, 0.30 Sport: jazda konna, 0.35 Baseball (mistrzostwa Europy), 1.20 Północ i okolice.

Radio Kraków

5.30 Co niesie dzień, 8.30 Magazyn 90, 10.00 Wiadomości, 10.05 Radio w pantojach, 12.01 Wiadomości, 12.05 Język angielski, 12.15 Studio Kram, 15.00 Wiadomości i auto-serwis, 15.10 Lista przebojów, 16.00 Szpunk, 17.00 Co niesie dzień, 18.00 BBC, 18.30 Radio Gugu, 19.20 Osobliwości z przeszłości, 19.30 Język angielski — powtórzenie, 19.40 Radio Jolka, 22.00 BBC, 23.00 Program nocny, 02.00 Zakończenie programu.

Warto wiedzieć i skorzystać...

▲ **II Krakowskie Targi Sztuki** — otwarcie wystawy dziś o godz. 18 w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4.

▲ W cyklu „Letnie serenady” dziś o godz. 19 w salu renesansowej Domu Polonii, Rynek Główny 14, wystąpią: Arkadiusz Saterus, Mariusz Ziętek — róg, Monika Gardoń — fortepian, Krystyna Seruś i Tadeusz Malak — recytacje. Koncert poprowadzi Anna Woźniakowska.

▲ „Cathedral” — otwarcie wystawy prac Joanny Przybyły dziś o godz. 18 w Galerii Krzysztofora, ul. Szczepańska 2. Wystawa czynna będzie codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, w godz. 11-17.

▲ Na koncert jazzowy w wyk. Marek Bałata — vocal, Marek Janicki — bas, Robert Majewski — trąbka zaprasza Piwnica Ambrożejowa przy ul. Floriańskiej 3 dziś i jutro o godz. 21.

▲ Leszek Szerba i Marek Janicki wystąpią w SCK „Pod Jaszczurami” dziś w godz. 14-18.

▲ Grupa Tańca Nowoczesnego „Thompson-Trammell Quartet” ze Stanów Zjednoczonych wystąpi dziś o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury przy pl. Centralnym. Wstęp wolny.

▲ „Bo Ba Jazz Band” grać będzie dziś oraz w sobotę i niedzielę o godz. 21 w kawiarni „Krzysztofor”.

„Polowanie” na kobiety

Pierwszą była Krystyna K., która w połowie ubiegłego miesiąca idąc ul. Kazimierza Wielkiego usłyszała nagłe suchy trzask w jednym z okien i poczuła ból w stopie. Powyższeni z nogi sruła na Pogotowie o swym wypadku powiadomiła Komendę Rejonową Policji Kraków — Zachód. W parę dni później podobną przygodę miała Krystyna R. spacerująca z psem al. Kijowska w pobliżu Szkoły nr 12. Gdy nabój z wiatrówki strącił jej policzek, sdała jeszcze zaobserwować dwie majaczące postacie, z których jedna chowała właśnie broń pod kurtek.

Już po pierwszym wypadku krowoderska policja powołała specjalną grupę do całodobowej obserwacji rejonu „polowań” i organizacji zasadzek na „khusowników”.

Zanim jednak udało się ich złapać na gorącym uczynku, na policję zgłosiły się jeszcze dwie poszkodowane kobiety, z których pierwszą nabój sruła zranila w łokieć gdy przebywała wraz z dwójką małych dzieci na parkingu przed „Pewexem” przy ul. Królewskiej (dawna 18 Stycznia), drugą zaś przy al. Kijowskiej otrzymała postrzał w okolicę łędźwi.

7. bm. ok. godz. 23 specjalna grupa, którą dowodził aspirant Ryszard Śliwa, zatrzymała „myśliwych” w momencie, gdy zaba-

wiali się strzelaniem z wiatrówki w drzewo. Sprawcom tych nieodpowiedzialnych wybryków okazali się dwaj 18-latkowie z IV klasy jednego z krakowskich liceów: Gerard L. oraz Łukasz K. Pierwszy z nich okazał się też właścicielem wiatrówki, przywiezionej przez niego w lipcu nielegalnie z Czecho-Słowacji. W trakcie przesłuchania uczniowie przyznali się do ok. 20 przypadków postrzałów. Ponieważ na policję zgłosiły się dotychczas tylko 4 poszkodowane osoby, policja prosi pozostałe ofiary o zgłoszenie się do Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego Komendy Rejonowej Kraków — Zachód przy ul. Królewskiej 2, pok. 29, tel. 10-10-61 w godz. 8-16 i 10-10-25 czynny całą dobę. (wes)

PIĄTEK — 9.VIII

PROGRAM I

- 3.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn różnorodności
 9.00 Wiadomości
 9.10 Teleferie: „Muzyczna krzyżówka”
 9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-mana” — serial animowany prod. USA
 10.00 Szkoła dla rodziców
 10.35 „Janosik” — serial TP
 11.10 Aktualności telegazety
 17.00 Studio Łato
 17.15 Teleexpress
 17.30 Studio Łato
 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
 18.25 Markobiznes
 18.45 Refleksje
 19.00 „Express gospodarczy”
 19.15 Dobranoc: „Berta”
 19.30 Wiadomości
 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
 20.55 „Studio młodych” — Jasna Góra
 21.20 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia
 22.00 „Siódemka” w „jedynce” — „Megaxix” francuski magazyn muzyczny prezentujący twórców muzyki rozrywkowej z wielu krajów świata
 22.50 Wiadomości
 23.10 „Domino blue one” — recital piosenek austriackiej „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
 0.10 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
 7.55 Powitanie
 8.00 CNN
 8.10 Język angielski (22)
 8.40 „W labiryncie” — serial TP
 9.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
 9.50 Studio Młodych — Jasna Góra
 10.00 CNN
 10.45 Powitanie
 16.50 Jestem zdrow i żyję — reportaż
 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
 18.00—21.30 program regionalny — „TVP Kraków dla Małopolski”
 18.30 Powitanie
 18.35 „Przed wizytą papieża” — konferencja prasowa
 19.20 „Amici Poloniae”
 19.40 „Chalais nad Rodanem”
 19.50 „Mój kochany Lwów” cz. III
 20.05 „Magazyn ekologiczny” — „Bomba ekologiczna”
 20.35 „Muzyka w starym Krakowie”
 20.55 „Świat w marszu Roberta Kaczmarka”
 21.05 „Ściana” rep. J. Rachwaia
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Sport
 21.55 „Nie zawsze musi być kawior” — serial prod. niemieckiej
 22.50 „Obrazy, słowa, dźwięki” — „W plenerze” wydanie wakacyjne
 23.35 CNN
 23.45 Program dnia
 23.50 „Noc z anteną 5” — program nocny z Wrocławia

SOBOTA — 10.VIII

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
 8.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospodarczy
 8.35 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
 9.00 Wiadomości
 9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia — „Kaczki opowieści” — „Czternastoletni trzydziestolatek”
 10.25 „Na zdrowie” — magazyn rekreacyjny
 10.45 Pieśń i piosenka Powstania Warszawskiego
 11.10 Telewizyjny koncert żyć
 11.40 Zielona linia — po drodze do Europy — reportaż
 12.00 „Życie” — magazyn ekologiczny
 12.30 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” — „Pieśń o lesie” — „W imię przetrwania własnego gatunku” filmy dok.
 13.25 „Siódemka” w „jedynce” — „Czas katedr” — „Ku nowym czasom” — serial dok. prod. francuskiej

- 14.15 Wielki sport — turniej tenisowy Roland Garros
 13.45 „Telefoniada” — teleturniej z udziałem widzów
 16.30 „Opoka”
 16.45 „Rock — express”
 17.15 Teleexpress
 17.35 Klub dobrej książki
 18.00 „Powrót do marzeń” — film dok.
 18.25 „Butik” — program Grażyny Sześcińskiej
 18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — „W zespole”
 19.15 Dobranoc: „Domek”
 19.30 Wiadomości
 20.05 „Dwulicowa kobieta” — komedia prod. USA
 21.40 Studio młodych — Jasna Góra
 22.05 Sportowa sobota
 22.25 Wiadomości wieczorne
 22.45 Tina Turner w Barcelonie
 23.45 „MacGyver” — ostatnia pozycja — serial prod. USA

PROGRAM II

- 7.25 „Kaliber 91” — wojskowy magazyn publicystyczny
 7.55—10.40 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
 7.55 Powitanie
 8.00 CNN — Headline News
 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — serial animowany prod. USA
 8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
 9.15 „Tydzień” — zagraniczny magazyn kulturalny
 9.50 Studio młodych — Jasna Góra
 10.00 CNN — Headline News
 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
 10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” — serial prod. angielskiej
 11.05 „Tacy sami” — wydanie w języku migowym
 11.25 „Dookoła świata” — „Na linii południowego Pacyfiku”
 11.55 Magazyn żeglarski
 12.25 Krystyna Prońko — „Koncert w klubie „Akwarium”
 13.25 Zwierzęta świata: „Mon-sun, który nie nadzedł” — serial dok. prod. ang.
 13.55 VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów — recital Marcina Siatkowskiego (gitarra klasyczna)
 14.25 „Ze wszystkich stron” — policjanci z Utrechtu — rep. Program dnia
 14.55 „Ojciec święty na Jasnej Górze 1987” — film dok. Andrzeja Jurgi
 15.30 „Pan wzywał miłordzie?” (I) — serial prod. angielskiej
 16.20 Teatr Telewizji: „Ja” — poezje Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej
 17.00 Punkt widzenia — „Bis”
 17.30 „Wzroczowa lista przebojów” Marka Niedzwieckiego
 18.00 Kronika
 18.30 „Lubomski nareszcie” — recital
 19.10 Pielgrzymi — reportaż
 19.30 „Galeria 38 milionów” — „Przestrzeń i kształt”
 20.00 Witold Małcużyński — ostatni romantyk fortepianu
 20.40 Mate formy grafiki — Łódź 1991
 21.00 „Hale i Pace” — angielski program rozrywkowy
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Bez znieczulenia”
 22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
 22.05 Lepiej późno niż wcale — prowadzenie Jerzy Grucha a w programie m. in. ok. 22.15 Flair (I) serial prod. australijskiej
 23.00 Pokaz mody wioskiej
 23.20 Rozmowy bez sekretów — Zrzadzenie losu
 24.00 Kabaret Otto
 0.25 Ruedad Cafe — serial prod. USA
 1.00 CNN i omówienie programu na niedzielę

NIEDZIELA — 11.VIII

PROGRAM II

- 7.55 Program dnia
 8.00 „Kraj za miastem”
 8.20 „Od niedzieli do niedzieli”
 9.00 Kino Teleferii: „UFO, czyli kosmici na dworze króla Artura” — film prod. USA
 10.30 „Przygody Rolina” — serial dokum. prod. franc.
 11.00 „Notowania, czyli co się o-placa rolnikowi”

PROGRAM TELEWIZJI

- 11.25 „Ścisłe jawne” — wojskowy program publicystyczny
 11.50 Telewizyjny koncert żyć
 12.20 „Circum Regional prezentuje...”
 12.50 Magazyn „Morze”
 13.10 „Epitafium i siedem przestępstw” — wystawa w Zachęcie
 13.50 „Zwierzęta różnych kontynentów” — film dok.
 14.30 „Pieprz i wanilia” — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren — „Zabytki na sprzedaż”
 15.10 „Telewizjer”
 15.30 W starym kinie „Miasto chłopców” — film archiwalny prod. USA
 17.15 Teleexpress
 17.35 Z archiwum Teatru TV: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Rezerwat” (1981 r.) reż. Krzysztof Zaleski wyk. Wojciech Pokora, Marta Lipińska, Kazimierz Brusikiewicz, Krzysztof Kowalewski, Grzegorz Wenz, Ewa Wiśniewska
 19.08 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie”
 19.30 Wiadomości
 20.05 „Kim jest ten chłopak” — serial prod. francuskiej
 21.00 Studio Młodych — Jasna Góra
 21.25 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej (teksty K. I. Gałczyńskiego)
 22.30 Wiadomości
 22.50 7 dni — świat
 23.20 Sportowa niedziela

PROGRAM II

- 8.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
 8.35 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak” — serial prod. francuskiej
 9.50 Program dnia
 10.00 CNN
 10.10 „Jutro poniedziałek”
 10.30 Tele-gielda
 11.00 „Wybrańcy Melpomeny” — Irena Eichlerówna
 11.30 „Moda w dwójce”
 11.50 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
 12.30 Express Dimanche
 12.45 Gość „Dwójki”
 13.00 PKF
 13.10 100 pytań do min. Władysława Sidorowicza — ministra zdrowia
 13.50 „Przybice i kaptury” — „Zemsta Boga Lurko” serial TP
 14.45 „Przecież to znamy” — Dworzak
 15.10 Studio Sport — Formuła I — Grand Prix Węgier
 15.30 „Muzyczna antena 5” — Nahorny i Strobel
 15.55 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrowki ludów nad Pacyfikiem”
 16.55 Program dnia
 17.00 Studio Sport — Formuła I — Grand Prix Węgier
 17.30 „Blizy świata”
 18.30 „Uśmiech z Galicji” — „Teatrzyk”
 19.00 Wydarzenie tygodnia
 19.30 Galeria „Dwójki” — Janusz Knorowski
 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
 21.00 „Skrzypek” we Wrocławiu
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Syn gwiazdy porannej” — film fab. USA
 23.10 Pies czyli kot — program Stanisława Tyma
 0.05 CNN

PONIEDZIAŁEK — 12.VIII

PROGRAM I

- 16.55 Aktualności telegazety
 17.00 Studio Łato
 17.15 Teleexpress
 17.30 Studio Łato
 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
 18.25 Studio Łato
 18.35 Sąsiedzi — reportaż
 19.15 Dobranoc — „Przygody Bolka i Lolka”
 19.30 Wiadomości
 20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Murray Schisgal „Nowojorkczy”

- 21.50 Studio Młodych — Jasna Góra
 22.15 „Ring — Rock in gospel” — recital White Heart
 22.45 Wiadomości
 23.05 Strefa podobnych losów
 23.25 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
 23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

- 16.45 Powitanie
 17.00 Zwierzęta wokół nas — „Podaj łapę”
 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
 18.00 Kronika
 18.30 Przegląd Kronik Filmowych
 19.00 „Ojczyzna — polszczyzna” — niechlujni i gruboskórni
 19.15 „Za kierownicą”
 19.25 Zapraszamy do „dwójki”
 19.30 Polskie koncerty skrzypcowe — Henryk Wieniawski II Koncert D-Moll op. 22
 20.00 Pół godziny „Nowoczesności” — program Stefana Bratkowskiego
 20.30 „Reduta” — filmy Tadeusza Palki
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Sport
 21.55 „W krainie ułudy” — film fab. prod. niemieckiej
 23.30 Studio im. Andrzeja Munka „W wannie” — film Bogdana Górskiego wyk. Joanna Ziółkowska, Michał Tarkowski
 24.00 CNN

WTOREK — 13.VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” — Poranny magazyn różnorodności
 9.00 Wiadomości
 9.05 Teleferie najmłodszych ze smokiem
 9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina” — serial animowany prod. angielskiej
 9.55 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — ceremonia przywitania na lotnisku
 10.30 „To się może przydać”
 10.55 „Dobry wojak Szwajk” — film prod. czeskosłowackiej (102 min.)
 12.40 Aktualności telegazety
 16.55 Program dnia
 17.00 Teleexpress
 17.15 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — msza święta na Ryńku Głównym w Krakowie
 19.30 Dobranoc: „Kot Leopold”
 19.35 Wiadomości
 20.05 „Ziemia obiecana” (2) — serial TP
 21.05 Studio Młodych — Jasna Góra
 21.30 Express gospodarczy
 22.00 „Telemuzak” — magazyn muzyki rozrywkowej
 22.40 Wiadomości
 23.00 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.40 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
 7.55 Powitanie
 8.00 CNN — Headline News
 8.10 Język angielski (23)
 8.40 „W labiryncie” — serial TP
 9.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
 10.00 CNN — Headline News
 16.45 Powitanie
 17.00 „Na morskim szlaku” — „Rybacy z Tolmicka”
 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
 18.00 Kronika
 18.30 Yury Boukoff w Filharmonii Narodowej (Franciszek Liszt — 3 sonety Petrarke w cyklu „Annees depedelinagle” rok II Italia)
 18.50 „Seans filmowy” — kino polskie żyje — program Ewy Banaszkiewicz
 19.30 „Z ziemi polskiej” — „Uczą i wychowują” film dok. Andrzeja Chiczewskiego
 20.00 Festiwal teatru ulicznego
 20.30 „Spirituals Singers Band” recital zespołu
 21.00 „Teatr, czyli świat” — z Igonem Przeglądskim rozmawia Andrzej Żurowski
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Sport

- 21.55 „Dolina szczęścia” — film TP reż. Krzysztof Nowak wyk. Michał Juszczakiewicz, Zbigniew Buczkowski, Gustaw Lutkiewicz, Michał Leśniak, Iwona Bielska

ŚRODA — 14.VIII

PROGRAM I

- 8.30 „Przyjemne z pożytecznym”
 8.45 Wiadomości
 8.55 Teleferie: „Góry, góry i pagórki” — „Orawa”
 9.20 Kino Teleferii: „Safari” — serial prod. czeskosłowackiej
 9.50 Reportaż z Wadowic
 10.00 Msza święta przed kościołem św. Piotra — Wadowice
 12.30 „Dynastia” — serial prod. USA
 13.20 Aktualności telegazety
 16.55 Program dnia
 17.00 Teleexpress
 17.20 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — pozdrowienie uczestników SDM
 18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
 18.25 Rozmowa z rzeźnikiem praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
 18.45 Dobranoc: „Makowy chłopczyk”
 19.00 Wiadomości
 19.30 IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II — czuwanie modlitewne z młodzieżą
 22.00 „Dynastia” — serial prod. USA
 22.50 Wiadomości
 23.15 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
 23.40 BBC — World Service

PROGRAM II

- 7.55—10.15 TELEWIZJA ŚNIA-DANIOWA
 7.55 Powitanie
 8.00 CNN — Headline News
 8.10 Język angielski
 8.40 „W labiryncie” — serial TP
 9.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
 10.00 CNN Headline News
 16.45 Powitanie
 17.00 „Ekostres” — Gady i pejzaże
 17.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
 18.00 Kronika
 18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
 19.00 „Rebusy” — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
 19.30 Wieczorynka Chopinowska — ballady I. cz. II
 20.00 „Dorastanie” (2) — serial TP
 21.00 „Na pograniczu trzopotu” — Tadeusz Bradecki
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Adam Makowicz gra Gershwina
 22.00 Studio Sport — sprawozdanie z międzynarodowego meczu piłki nożnej Polska — Francja
 22.55 „Telewizja nocą”
 23.40 CNN Headline News

CZWARTEK — 15.VIII

PROGRAM I

- 8.00 Program dnia
 8.05 Teleferie: Film dla młodych

AUTO-HANDEL ♦ AUTO-LEX

Kalwaryjska 33, tel: 56-22-66, fax: 56-08-25
 godziny otwarcia 10—19

oferuje

„Toyota corolla 1.3D” 1988 (XII): 89 mln, „skoda rapid 1.3” 1986: 40 mln, „mitsubishi corda 1.8” 1988: 83 mln, „ford sierra 2.0 XL” 1989: 117 mln, „vw passat 1.8” 1988: 79 mln, „ford sierra 1.8” 1987 (X): 105 mln, „opel kadet 1.3” 1987: 95 mln, „opel kadet combi 1.6D” 1986: 82 mln, „audi 100 2.0i” 1980: 36 mln, „honda civic 1.3” 1987: 82 mln, „toyota tercel 1.5” 1987: 78 mln, „ford sierra 2.0i” 1988 (ABS, AC, Ghia): 138 mln.

Informacje o treści ogłoszeń w poszczególnych numerach „DZIENNIKA POLSKIEGO”

TELEFONICZNA
AGENCJA
INFORMACYJNA

Kraków, tel: 55-52-87, 55-04-36, 22-97-82, 11-75-48.

Ogłoszenia

do „Dziennika Polskiego”

przyjmujemy również

w redakcji

Kraków, ul. Wielopole 1
 w godz. 9—16, pok. 212, II p.
 tel. 21-45-72

RZYM

- ★ przejazdy w każdą środę
- ★ austriackie wisy transytowe
- ★ wynajem minibusu Ford Transit
- ★ wycieczki na zlecenie

BIURO PODRÓŻY
 „POLONEZ” KRAKÓW
 ul. Lubicz 30, tel. 22-92-72,
 21-94-77 (10—17).
 Rzym tel. 316972

- ★ przejazdy do Wiednia, Zurychu, Istanbulu, Paryża
- ★ wczasy krajowe
- ★ wycieczki do Hiszpanii

g 42176

„SERVICORDER” — przetwarzanie telewizorów, sprzętu video 56-20-92.

„VIDEO-KUBUS” — profesjonalne filmowanie uroczystości. Tel. 11-55-28, 48-12-68. g-42758

WIDEOFILMOWANIE — 11-84-97. g-42636

PARYŻ ♦ LYON ♦ RZYM
 ROTTERDAM ♦ LONDYN

Regularne przejazdy, luksusowe autokary z video barkiem, wc, i.t.d. Zapraszamy

B.T. VICTOR

Kraków, ul. Sobieskiego 4
 tel. 33-92-19, 33-12-62

VIDEOKOR — usługi filmowo-fotograficzne. Tel. 11-68-97. g-42152

WIDEOFILMOWANIE — 43-21-33.

BON VOYAGE
&
EURO-TRANSFER

- KOMFORTOWO DO
- FRANCJI (zachodnie autobusy)
- WŁOCH (pełna klimatyzacja)
- BELGII (belgijski przewoźnik)

ul. Basztowa 25
 (hotel „Polonia”)
 tel. 22-16-61

MAŁOWANIE, tapetowanie, sprzętanie, remonty. Tel. 55-61-29.

WIDEOFILMOWANIE. Tel. 43-15-51.

ZALUŻE Wykonuje. Tel. 37-58-16 (10—15 i po 20). D-560

VIDEO-COLOR — wideofilmowanie. Tel. 55-09-53. g-43214

„VIDEO-GAMA” — wideofilmowanie 11-81-53. g-43168

FIRMA HANDLOWA ŁÓDZIŃSKY
 SKLEP JUBILERSKI

RAN

poleca: biżuterię złotą, srebrną oraz sztuczną, doskonałe zegarki, perfumy najlepszych firm
 Kraków, Rynek Kleparski 13

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. 12-19-98, 12-78-77. g-41458

ANTENY — naprawa, montaż 12-18-34.

ANTENY — naprawa, montaż. 33-72-70.

WIDEOFILMOWANIE, limuzyna. 33-67-22. g-40301

SZWAJCARIA
WŁOCHY

regularne przejazdy

zakup samochodów

NIEMCY, BUDAPEST

Wizy austriackie, szwajcarskie

tel. 11-05-42 godz. 10-17

Al. Beliny Prażmowskiego 68
 Kraków „EUROLINE”

STUDIO REKREACJI
„WISŁA”

ul. REYMONTA 22A

Sekcja gimnastyczna

AEROBIC —

gimnastyka

odchudzająca

CALLANETICS

siłownia

sauna

masaż

Dla Pań po „30-tce”
 i młodzieży
 tel. 21-77-70 (9-17)

INVEST BANK

**SAMOCHÓD ZA GOTÓWKĘ?!
TO SIĘ NIE OPŁACA
SZYBCIEJ, TANIEJ, LEPIEJ
KUPISZ GO NA KREDYT
z INVEST-BANKU SA**

**NAJTAŃSZY W POLSCE!
OPROCENTOWANY TYLKO DO 15 % ROCZNIE!**

INVEST-BANK KREDYTUJE

- KUPNO WSZYSTKICH MAREK SAMOCHODÓW
- KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
- NOWYCH I UŻYWANYCH

**SPECJALNA OFERTA DLA KUPUJĄCYCH
W LICENCJONOWANEJ SIECI HANDLOWEJ
INVEST-BANKU!**

**OSZCZĘDZAJĄC ZALEDWIE 30 % CENY
SAMOCHODU JUŻ NIM JEŹDZISZ!**

**NATOMIAST KREDYT SPŁACASZ 2 LATA
DŁUŻEJ OD INNYCH — OSZCZĘDZAJĄC ROK
SPŁACASZ 3 LATA — CO ZNACZNIE OBNIŻY
WYSOKOŚĆ MIESIĘCZNYCH RAT!**

**TWOJE OSZCZĘDNOŚCI W INVEST-BANKU — A TAKŻE KREDYTY —
PRZELICZANE SĄ NA USD!**

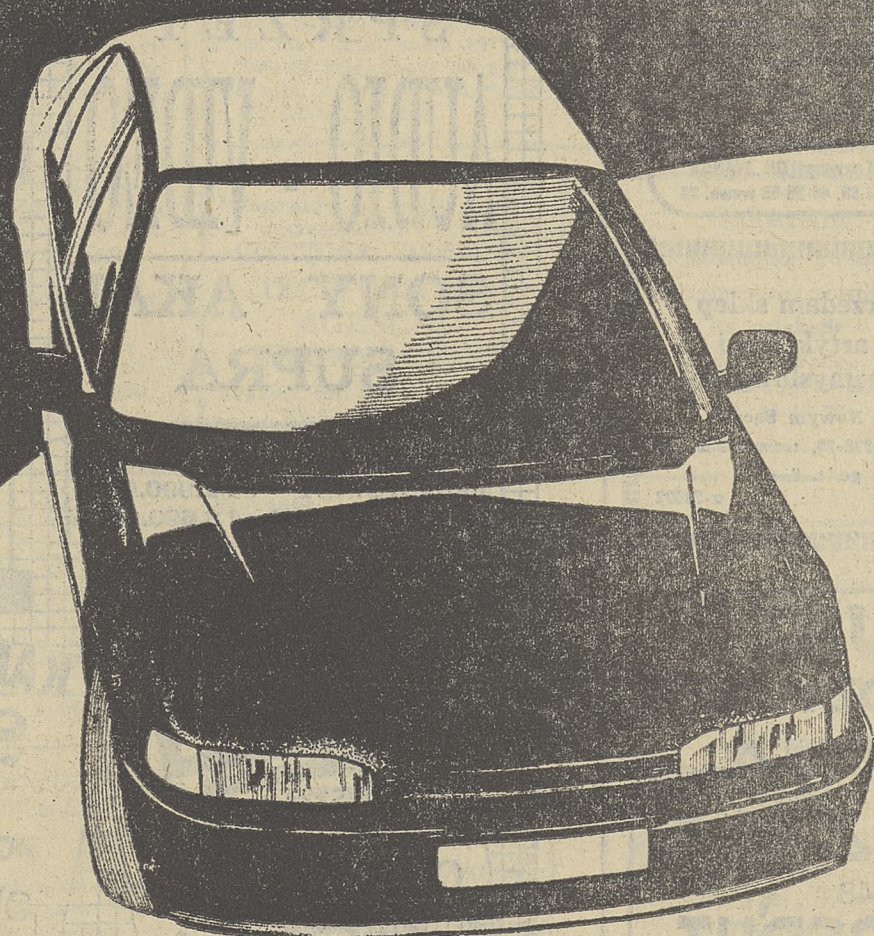
PIENIĄDZE U NAS ZŁOŻONE NIGDY NIE TRACĄ NA WARTOŚCI!

Z Invest-Bankiem najszybciej we własnym samochodzie!

Adresy przedstawicielstw Invest-Banku

najbliższych Twojego miejsca zamieszkania:

Kraków, ul. Wielopole 17, tel. 22-74-44
Katowice, ul. Czerwińskiego 6, tel. 58-63-97
Kielce, ul. Warszawska 34, tel. 411-41 w. 253
Nowy Sącz, ul. Pijarska 10, tel. 210-07
Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 25, tel. 66-38-75



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 sierpnia 1991 r. zmarł

4. p.

mgr LESZEK SZYMCHYK

długoletni i zasłużony Prezes naszego Klubu.

Rodzinie zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Zarząd, Pracownicy i Zawodnicy
Kolejowego Klubu Sportowego „Olsza”

PRACA

SZYCIE odzieży skórzanej — zatrudnienie fachowca. Brzozowa 13, telefon 33-74-44, po 20. D-684

FIRMA z siedzibą w centrum Krakowa zatrudni młodą, reprezentacyjną sekretarkę. Tylko wyczerpujące oferty 44539 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZATRUDNIĘ szwaczki oraz wykwalifikowanych kaletników. — Tel. 44-27-57. C-2141

PRZYJME fryzjerkę damską, kosmetyczkę, manicurzystkę, pedicurzystkę. Salon Fryzjerski „Emilia” — Fika 5. g-45197

NAUKA

KURSY komputerowe — Cogito. — 21-07-29. g-40052

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM Toyotę Supra, 1988, turbo, tel. 22-02-02. D-717

SPRZEDAM więźbę dachową. — Tel. 22-91-55.

DOBERMANY — szczeniaki po złotych medalistach, z tresurą obronną — sprzedam — 55-79-41.

SPRZEDAM Mercedesa „prześciółkę”, stan idealny i samochód Polonez, rok prod. 1987 — paźdzelnik. Tel. Kraków 12-88-60.

OPEL Omega — 36-32-76.

SPRZEDAM nową Toyotę Carina II, lub zamienię na nowego „malucha”. Tel. 78-32-45, po 19.

NOWY ciągnik ogrodniczy TZ4K14 z przyczepą, gąsieniczką, pług, kultywator. — Oferty 45071 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**Regały sklepowe
lady
klimatyzatory
gabloty reklamowe
wystawowe
duży wybór mebli
polecają
ŁODZIŃSCY
Kalwaryjska 25
g-45078**

MERCEDES 240 D, 1979 — sprzedam. Tel. 33-19-54. g-44331

KOCIANKI perskie — sprzedam. — 67-38-14. D-614

ATARI, Commodore, programy, kartridże, znakomity system Turbo. Blizard przyspieszający wczytywanie programów z magnetofonu Atari — poleca MEGASOFT Kraków, pl. Bohaterów Getta 16.

PRZEMYSŁOWE maszyn do szycia sprzedam. Tel. 44-27-57.

SPRZEDAM Skodę 105L 1988 r. — 43-39-64. C-2113

FORD Granada combi 2.3 L — sprzedam na części. Ul. 18 Sycznia 47/38.

SPRZEDAM srebrną monetę, 10.000 zł papierem. Tel. 22-89-17.

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie 3-pokojowe superkomfortowe na mieszkanie 2-pokojowe i garsonierę, może być w stałym budownictwie. Telefon 66-24-12.

POSZUKUJEMY mieszkań. 44-18-14.

UCZEŃ liceum muzycznego, poszukuje pokoju z możliwością użytkowania pianina. Tel. 22-69-78. g-45142

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

**Pilne! Sprzedam
nieruchomość
wraz domem
w Krakowie!**
Tel. 66-00-88, wewn. 490

PPH „RYLEX”

sp. z o.o.
os. Kościuszkowskie

zatrudni

**kierownika sklepu
i sprzedawczynię
w Dzielnicy Podgórze
w branży
tekstylno-odzieżowej
oraz**

**szwaczki
w zakładzie w os. Branicie**

USŁUGI wod.-kan., przeróbki, chowanie rur, filzowanie, teleraktora, malowanie, tapetowanie. 22-95-67, po 20.

DOMOFONY. 78-34-74. Najtaniej.

SERVICE — usługi gazownicze, szybko, solidnie. Montaż, naprawa, konserwacje — piece kapielowe, termy, kuchnie gazowe. 21-09-97, 21-32-29.

MALOWANIE — tapetowanie 47-58-23. C-1677

INSTALACJE elektryczne wykonuje zakład. Tel. 48-12-18.

„VIDEO-FOTO KUBUS” wideofilmowanie, fotoreportaż, samochody na wesela. Tel. 11-55-28. g-38847

ZABEZPIECZANIE drzwi, tapicerka, zamki. Tel. 21-12-17. M-665

CZYSZCZENIE dywanów 44-81-73.

AUTO-ALARM-NOWOSCI Montaż odbiorników — przestranie. Kraków, Skrupki 4, tel. 55-70-41 (wieczorem).

NAPRAWA, konserwacja pieców, term, kucharek gazowych, usługi wodno-kanalizacyjno-gazowe. Telefon 66-19-88. g-44002

ZALUŻE przeciwsłoneczne montuje — gwarancja. Tel. 33-04-55. M-640

„BOSACKA 7” — przestranie RTVC, magnetowidy — SECAM/PAL, fonia. Naprawy ekspresowe u Klienta — 21-23-35.

**PARYŻ
NORYMBERGA
FRANKFURT
MONACHIUM
STUTTGART**

oferuje

„Wawel-bus”

tel. 21-13-85

ul. Zamenhofska 10

pon.—pt. 9—17

ELVID przestranie TVC na pał/secam, wyjścia AV 66-83-65 (9—18).

ZABEZPIECZENIE, wyciszanie drzwi — zamki „Tempo” 22-54-30. M-651

VIDEO-NAPRAWY, al. Prażmowskiego 49, tel. 11-33-75. g-44101

TAPICERKA drzwi, zabezpieczenia. 12-12-15. g-43874

NAPRAWA lodówek. Tel. 21-95-30.

USŁUGI remontowo-budowlane, kompleksowe adaptacje strychów, elektryka, hydraulika, 47-05-13. g-31238

Z firmą „KRAK”

w każdą sobotę

do Turcji

— luksusowy autokar

— 2 noclegi w Istambule

— polska obsługa

ul. Kalwaryjska 16

tel. 56-52-14 (9—19)

soboty 9—14

g-42477

RÓŻNE

MADRYT, Barcelona, Paryż, Bordeaux, Lyon, Montpellier, Wiedeń — wizowanie, przejazd, wycieczki oferuje „Iberteam” Nowa Huta, Centrum B 8, 44-22-31. g-38662

„DRIVER” — przewozy do Francji i Niemiec — luksusowymi autokarami (OMNIA) — pełny zakres ubezpieczeń „WARTA” os. Góralsi 4, telefon 44-38-98, ul. Bratysławska 5 tel. 33-09-59.

BRON gazowa myśliwska pneumatyczna — pozwolenia — ADMAR — Rynek Kleparski 17 (10—17). g-39278

MALUJESZ, tapetujesz, kupisz wszystko, porady bezpłatne — Łódzki, Kalwaryjska 23, tel. 56-22-33. g-45078

MOJE biuro to Twoje nowe możliwości: domy — mieszkania. Pośrednictwo Jerzy Zieliński, tel. 33-26-47, ul. Krowoderska 63a. g-44138

B.T.H. „DREAM”

zaprasza do nowo otwartego pawilonu 720

NA BAZARZE TOMEX UL. BIENIOWICKA 168 W NOWEJ Hucie

i oferuje przejazdy:

□ Miskolc, Budapest, Istambul, Wiedeń, Rzym, Bruksela, Paryż, Zurich, Berno

□ kolonie dla dzieci i młodzieży w CSRS

□ wyjazdy po samochody do Szwajcarii

□ oraz bardzo tanie noclegi

tel. 43-78-19 w 720, 43-24-16 w 720, fax 43-67-55

g-44447

**Hurtownia
radiomagnetofonów
„International”**

najniższe ceny

Kraków

os. Zielone 9 (baza „taxi”)

tel. 44-23-18

prosić sklep

— Podkoszulki chińskie
— bluzki, swetry tureckie
— materiały jedwabne —
— koreańskie, japońskie
— wózki dziecięce
— artykuły gospodarstwa
domowego imp. Włochy:
— garnki, patelnie teflo-
nowe, miski, siłki, tacki
plastikowe

poleca

po najniższych cenach

**Hurtownia
„DORIS”**

Kraków, ul. Przewóz 36

czynna codziennie 9—16

sobota 9—14

tel. 55-17-52

g-41769

CEZEX

importowany

PAPIER

dla poligrafii

i biur

— KRAKÓW —

ul. Cekiery 18

— TEL/FAX 56-52-09 —

SOMEX

Wakacyjna

obniżka cen

na meble

w sklepie

„GRACJA”

ul. Sebastiana 17

w Krakowie, tel. 21-71-16

który poleca:

— mebleścianki

— zestawy młodzieżowe

— zestawy kuchenne, pojedyncze szafki

— komplety wypoczynkowe

— meble biurowe

— narożniki, wersalki, kanapy, tapczaniki, łóżka

— stoły, krzesła, fotele, pu-
fy

— szafy, witryny, regały,
biurka, przedpokoje

— komody, sekretarzyki,
zestawy RTV

Zapraszamy codziennie w
godz. 10—18. Polecamy wła-
sny transport.

Moja Piesza...

Zmęczonym niekończącym się strajkiem MPK mieszkańcom Białegostoku pozostało już tylko poczucie humoru. Oto jak ostatnio w tym mieście rozsyłają się skróty MPK: Moja Piesza Komunikacja.

Nie widąc szans na zakończenie protestu. Komitet strajkowy opublikował kolejną odezwę do

mieszkańców miasta w związku ze zwolnieniami dyscyplinarnymi, traktując je jako bezprawne działanie władz.

Tymczasem do 112 autobusów powiększył się tabor komunikacji zastępczej. Dziesięć wozów przystanych zostanie z Siemiatycz (woj. białostockie).

KOMUNIKAT

W związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, Ruch Powszechny Własności zaprasza swoich członków i sympatyków na spotkanie, które odbędzie się w środę 14 sierpnia o godz. 18 w Klubie „Na Kotłowie”.

Mile widziani będą wszyscy sympatycy zrzeszeni i nie zrzeszeni w Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości, w Polskim Towarzystwie Ziemiańskim, jak również właściciele hoteli, pensjonatów itp.

PRZEDSIĘBIORSTWO WDROŻENIOWO-USŁUGOWE

BUILDER

Kraków, ul. Biskupia 18, II p.

przyjmie do pracy:

— MURARZY

— TYNKARZY

— CIEŚLI

Możliwość wysokich zarobków w kraju i za granicą.

Wymagane referencje.

mg-56258

OKAZJA!

Najlepsi producenci

Przystępne ceny!

wyposażenie

twojego sklepu

— regały

— laby sklepowe

— meble ogrodowe

— wózki gospodarcze

— stojaki konfekcyjne

tylko u nas!

KRAKÓW

os. Centrum A, bl. 5

tel. 44-03-85

K-2979

KAKAO HOLENDERSKIE

PACZKOWANE 100 G

w cenie luzu 22.000/kg

sprzedam.

Tel. 11-53-80, 37-75-63.

g-42473

5. p.

ZBIGNIEW BRZOSOWSKI

mgr filologii

serdeczny i nieodżałowany nasz Przyjaciel odszedł niespodziewanie — żył 51 lat.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek, 12 sierpnia 1991 r. o godz. 7.30 w kościele parafialnym św. Mikołaja. Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Grono Przyjaciół

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 sierpnia, 1991 r. zmarł po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 67, nasz ukochany Mąż, Tatusi i Dziadek

4. p.

ZDZISŁAW WYKURZ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 9 sierpnia 1991 r. o godz. 10.40 na cmentarzu Rakowickim.

Pograżona w żalobie

NAJBLIŻSZA RODZINA

W dniu 2 sierpnia 1991 r. po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona świętymi sakramentami, odeszła od nas do Pana

4. p.

JANINA DUBIEL z d. HARNIK

NAJDROŻSZA MATKA I BABCIA.

Uroczystości pogrzebowe z Mszą św. odbędą się w poniedziałek 12 sierpnia o godz. 10.30 na cmentarzu w Batowicach, o czym zawiadamiają pozostawieni przez Zmarłą w głębokim bólu

CÓRKA z WNUCZKIEM i RODZINA

Z wielkim bólem zawiadamiamy, że w dniu 7 sierpnia 1991 r. przeżywszy 51 lat zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie

4. p.

EDWARD KOLANUS

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 12 sierpnia 1991 r. o godz. 11 na cmentarzu w Batowicach.

Pograżeni w żalu

ZONA, SYNOWIE z RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

SPRZEDAŻ PROMOCYJNA 8⁰⁰—18⁰⁰

PEUGEOT

NOWE—PEŁNA GWARANCJA

ODBIÓR NATYCHMIAST

FH. „BOHEST”

tel./fax 21-67-85, Kraków, Powiśle 7, p. 24

205 JUNIOR, 309 CHORUS, 405, 605—OPLĄCONE CŁO I PODATEK

DZIENNIK POLSKI

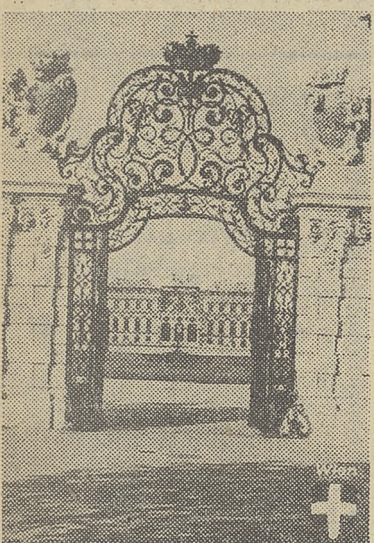
31-072 Kraków,
ul. Wielopole 1, II p.

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. Prezes Zarządu: ZBIGNIEW PELKA, tel. 22-07-12. Redaktor Naczelny: CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, fax 228-249, telex 322795. telefony: Sekretariat Redakcji: 22-28-98, Dział Miejski: 22-87-23, Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy: 21-19-58 (od godz. 18, 11-91-11). Redakcja Nocna: 11-15-22. centrala. 22-75-88. Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefaks 204-49, Tarnów ul. Krakowska 12, telefaks 21-35-20. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, 31-007 Kraków, ul. Wiślna 2, tel. 22-70-89 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków, al. Pokoju 3.

Zapiski wiedeńskie

Trzy ważne adresy

Pawilonik dla orkiestry jest tak gęsto ocieniony winoroślą, że pomimo mikrofonów muzyka płynie stąd jakby intymnie przytulona. Codziennie w Stadtparku gra się Straussa — w sąsiedztwie jego postaci, zatrzymanej w kamieniu na cokole w gęście skrzypka. Wstęp wolny, konsumpcja obowiązkowa. Apeluje się o popieranie imprezy, której byt zagrożony jest jak wszędzie niedostatkiem funduszy miejskich. A przy Straussie dobrze myśli się o Wiedniu. Mam do te-



go miasta sentyment szczególnie: dom dzieciństwa był mi wciąż wypełniony familijnymi reminiscencjami o uczynnych Austriakach, którzy lwowskiej rodzinie dali na długo schronienie w czas pierwszej wojny. Poprzedni pobyt w Wiedniu spędziłem tropem tych wspomnień, miejsc i ludzi, teraz przyciągały mnie już inne adresy.

W MIESZKANIU ARTYSTY Odszukałem je na Praterze. Nikogo w środku — tylko my, dwójce polskich turystów, pilnowanych b. gorliwie przez trójkę personelu muzealnego. Bo wnętrza nie ma charakteru mieszkalnego. W 4 różnej wielkości pokojach rozmieszczono starannie i gustownie meble, instrumenty i gabloty. Jest w nich list do ojca, spod którego cienia Johann długo musiał się wydo- bywać; i zaproszenie na Straussowskie Soiree dansante. Fotokopie i fotografie, nuty i karykatury. Na ścianach malowidła i sty- chy, wieniec laurowy i dyplom honorowego obywatelstwa. Marmurowy bust i fortepian firmy Bosendorfer. To mieszkanie Straussa rewidowano dopiero w r. 1976, otwierając je dla publiczności po 2-letnim remoncie i muzealnym urządzeniu.

Król walczył i operetki wprowadził się tu w r. 1867 i tego samego roku powstała melodia „Nad pięknym miodnym Dunajem”. Napisana przezeń nie do tańca, ale jako 5-częściowy walek koncertowy dla chóru Wiedeńskiego Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego. Sam na premierze nie dyrygował, w ogóle nie przywiązywał do tej kompozycji większej wagi, przepraszał nawet, że w pośpiechu wystął niechlujny materiał nutowy. Ale wiedeńczycy pokochali ów walek, swój nieoficjalny hymn, a wkrótce potem Paryż, Londyn i Boston. Nieporadny zaś i skromny manuskrypt utworu wita teraz na wstępie przybysz na muzeum i jest eksponatem najbardziej wzruszającym.

W POCZEKALNI DOKTORA Wizerunek na 50-szylingowym

banknocie przypomina innego wielkiego wiedeńczyka, który żył tu przez 78 lat. Gdzie dziś mieszka jego muzeum, biblioteka, archiwum, prof. dr Sigmund Freud otworzył w r. 1891 praktykę i mieszkał na piętrze domu przy niewielkiej Berggasse — do r. 1938, gdy — jako Żyd przesiedlony przez hitlerowców — musiał („żeby przynajmniej umrzeć w warunkach wolności”) wyemigrować do Londynu, dokąd zabrał część rzeczy. Dawne wyposażenie uzmystawia pas powiększonych fotografii, biegnący dookoła gabinetu i pokoju przyjeźdźcy. Dziwi się przychodzący, jak można było mieszkać i pracować w tych niegdyśszych wnętrzach zagraconych po brzegi, wśród grubych dywanów, pluszowych kap i ciężkich kotar.

Na półkach zbiory antyków, afrykańskie totemy, bibeloty i książki, rozprawy, listy, zdjęcia sławnych wtedy kobiet. We wszystkich świetnie można się zorientować dzięki mądrym objaśnieniom wypożyczania każdego zwiędzającego drobiazgowego katalogu. Udało się natomiast odtworzyć oryginalny wygląd poczekalni (też w czerwonych pluszach). Ma w sobie jakąś intrygującą aurę — okazało się, że nie tylko dla mnie, bo spory kręcił się po niej tłumek turystów, z przewagą różnorodnej młodzieży. Ileż tu jeszcze w powietrzu zdaje się unosić dramatów, nieświadomych sobie leków, obsesji, sekretów, pomocy, kuracji u mistrza psychoanalizy, jak u maga tajemnej wiedzy...

W ANTYSZAMBRACH CESARZA. Pomniki mają swoją wymowę. Nie powiem ani słowa o gigantycznym monumente z wodotryskiem na cześć Armii Czerwonej (w stronę Belwederu), ale w Burggartenie stoją trzy: Goethe rozpięty w fotelu jak na Olimpie, światowiec Mozart pozuje z elegancją i wdziękiem japońskim fanatykom kamery, a Kaiser Franz Joseph? — w bocznej alejce, na niskim postumencie, nie do odszukania! Pamiętam jego odsłonięcie w r. 1957 i zdziwienie, że dopiero wtedy cesarz dostał w Wiedniu swój pierwszy pomnik. Inna rzecz, że i bez tego wspaniałe budowle reprezentacyjne głośzą chwałę Majestatu. Kult Habsburgów żyje: w księgarni nowa monografia arcyksiężnej Stefani, w Museum Österreichischer Kultur — wystawa poświęcona cesarzowej Elżbiecie, tym razem jako królowej Węgier.

Być w Wiedniu i nie wstąpić znowu do Schönbrunnu, to byłoby nietakt. Nieprzypadnie duża, międzynarodowa kolejka do kasy, a potem 40 pokoi w 50 minut. Z ich gobelinowo-palisandrowo-lustrzano-kryształowym przepychem kontrastują surowe i ciemne komnaty monarchy z prostym łożem i maską pośmier- tną. Nie tylko pałac jest przepyszny, ale także jego rozległe ogrody, a wyżej studnia Neptuna, a jeszcze wyżej kolumnada Glorietty, skąd panorama na „Wien. Stadt meiner Traume”. Przy wielkiej zaś oranżerii przycupnął mały Dom Motyli — Schmetterlinghaus. W tropikalnej atmosferze, pomiędzy egzotyczną roślinnością swobodnie latają nad głowami ludzi rzadkiej piękności, niezwykle motyle: czarno-popielate jak nietoperze, żółte i czerwone, nakrapiane i pstre lub z białymi skrzydłami jak z przejrzyściej koronki...

WŁADYSŁAW CYBULSKI

PRZEKRÓJ

„Warszawa by night. Szerokie jezdnie, szerokie chodniki, dużo drzew, mało światła (...) Na pierwszy rzut oka teatry, kina, restauracje, bary, sklepy są zupełnie niewidoczne; wszystko to jest jakieś schowane, przytulone. W barach Starego Miasta nie sprzedaje się polskiego piwa — tylko niemieckie. Odmawiam, przyjechałem do Warszawy i chcę się napić polskiego piwa (...) Wchodzimy w pejzaż Pragi; odczuwam fascynację, patrząc na tę nędzę, tandetę, ludzkie nie- szczęścia i upadek (...) Polska

Co piszą inni?

stanie się teraz gospodarczą kolonią Niemiec i większość Polaków bardzo się cieszy z takiej perspektywy” — fragmenty te pochodzą z tekstu angielskiego dziennikarza, który bawił kilka dni w Warszawie. Zawarte „W cudzym zwierciadle” uwagi i opinie na temat Polaków są niewątpliwie powierzchowne i jednostronne, ale nie zmienia to faktu, że tak nas i nasze przywary widzą postronni obserwatorzy.

Sporo w numerze korespondencji z zagranicy: z Milwaukee — „o kulturze, fizyce i medycynie”; z Lizbony — m.in. „o Portugalczyku, który chciał się przekonać dlaczego Polacy są smutni”; z Kalifornii — „o urokach plaży w Santa Monica”.



Czy to aby nie jakiś nowy Dziwex? „Gejsze z Polski” w Japonii? Bożena Zapaśnik zainteresowała się japońską firmą „Reflex”, która prowadzi poszukiwania czternasto-dwudziestoletnich kandydatek na modelki. Chętnych — jak okazuje się — są tysiące, ale jak na razie do Tokio wyjechało pięć polskich piękności...

Do głośnej na początku lipca sprawy — wykrycia przez agentów Urzędu Ochrony Państwa nielegalnego laboratorium amfetaminowego w Tuszynie pod Łodzią, powraca Maciej Wostkowski. Z materiału pt. „Zabrakło porucznika Torello” dowiemy się dlaczego prokurator Janusz Omyła twierdzi, że akcja uupow- ców i zebrane przez nich materiały „nie są warte funta kłaków”.

ANDRZEJ WARZECHA

Martwa natura z piwoniami

W letniej ciszy opada
na stolik
Zapach i płatek piwonii
Zapisuję
bo lubię ten obraz:
my
piwonie plus Olej

BRUNO MIECUGOW

Carskie klejnoty

śnie wychodzi na jaw. Tak właśnie zdarzyło się z szablą, którą swego czasu ofiarował mił Breżniewowi Saddam Husajn (wedle innej wersji, był to prezent od ostatniego szacha Iranu), nabytą rzekomo od wnuka Breżniewa, a więc u samego źródła.

To, co miało być koronnym dowodem autentyczności, stało się jednak powodem kłęski, bo obaj wnukowie Breżniewa — Andriej i Jurij — kategorycznie zaprzeczyli nie tylko faktowi sprzedaży rodzinnej pamiątki, ale w ogóle zakwestionowali obecność takiego przedmiotu w bogatej przecież kolekcji prezentów uzbieranych przez dziadka. Teraz pewnie trudniej będzie o nabywcę, bo co innego zwyczajna szabela — choćby nawet piękna i zdobiona szlachetnymi kamieniami — a co innego przedmiot, mający swą specyficzną i smakowitą historię.

Z przypadku tego wysnuć można moral, że szukając nabywcę „historycznych pamiątek”, nie należy nadawać sprawie zbyt wielkiego rozgłosu, zwłaszcza przedwcześnie. Ale mnie nasunęły się jeszcze inne refleksje. Przede wszystkim ubawiłem się, bo sprawa przypominała mi afery sprzed przeszło pół wieku, kiedy to od czasu do czasu prasą donosiła o wystawieniu na sprzedaż kosztowności pochodzących podobno ze skarbcza rosyjskich carów. Czasami owe carskie klejnoty trafiały do sprzedaży za pośrednictwem jakiegoś byłego bolszewickiego rewolucjonisty, który uciekł przed stalinowską czystką za granicę i teraz sprzedaje

TYGODNIK
POWSZECHNY

„Gorące, lecz dalece nie urlopowe dla wszystkich lato” — twierdzi Jan Kofman. Od stanu świadomości społeczeństwa sporo zależeć będzie Polsce w najbliższych kilku czy kilkunastu miesiącach... Rozważania autora zatytułowane „Komentarz na lato i wczesną jesień” dotyczą także kierunku, treści i formy naszych wewnątrzpolitycznych przekształceń. „Czy oto ich wynikiem będzie na przykład także pogłębienie się wewnętrznych sprzeczności w różnych dziedzi-

Kręcąc przełącznikiem TV

Ku czemu zmierzamy?

Czy pamięta jeszcze ktoś z państwa tytuł: Dokąd idziemy, ku czemu zmierzamy? Ostatnio widziałem ten — niedługo mający obowiązywać wszystkich — dokument na zastępnym miejscu: na gwoździu ustronnego pomieszczenia prowincjonalnego sklepu. Obawiam się, że na podobnym gwoździu zawisną mogą stenogramy polskich dyskusji o przyszłości telewizji. Wybaczenie, ale nie bardzo mogę sobie wyobrazić świetności rozwiązań, których głównym pomysłodawcą jest obecny prezes Radiokomitetu. To co prezentuje się nam na antenie wzbudza momentami gniew i krańcowe zdenerwowanie; a momentami jedynie litość. Mistrz Terlecki dobrał sobie ekipę niezwykle mało uzdolnioną, a na dodatek wszystkiego obo- wiązuje w tej instytucji teraz rygor zupełnie podobny do tego z poprzednich lat.

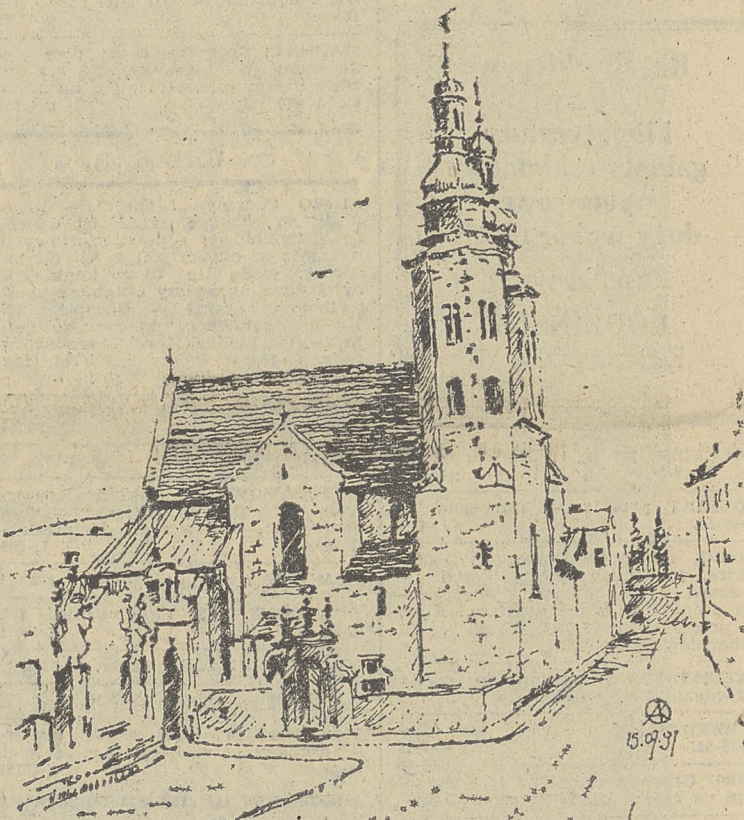
Zapoznałem się nie tak dawno z opiniami szefów ośrodków regionalnych TV na temat projektowanych zmian. Rozmaite to były opinie, ale krakowska znowu się wybiła. Z punktu widzenia Krzemionek idzie głównie o to, aby najbardziej precyzyjnie wykonywać polecenia prezesa Radiokomitetu. Ten krzepiący meldunek pod względem swojej zawartości merytorycznej nie różni się nic a nic od składanego przez jednego z niedawnych poprzedników red. Janickiego. Jestem przekonany, że red. Waśniewski odbierając nominację z rąk płk. Wojciechowskiego złożył podobnie dobitną deklarację. Stukot obcasów na ogół bywa mało przydatny w dziennikarskim fachu, a ukłony przed — nazwijmy to elegancko — indywidualnościami z tzw. ukła- dów w szczególności.

Nowa ustawa niewątpliwie da szansę na lepszą telewizję. Jednak od szansy do realizacji droga daleka. W chwili gdy ruszą nowe stacje nadawcze mądrości wygłaszane na dotychczasowym poziomie i na dotychczasowych częstotliwościach będą oglądane najwyżej przez najbliższe rodziny redaktorów i prezesów. Krakowski przykład radia RMF może coś o tej sprawie zaświadczyć. A wkrótce konkurencja w eterze zacznie się chyba naprawdę. Dość już gadania o niej, niech się do nas zbliży.

TOMASZ DOMALEWSKI

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Kościół św. Andrzeja w Krakowie



Romański ten kościół, zmurowany w całości z drobnej wapiennej klocki, zwrocony dwoma wieżami do ulicy Grodzkiej należy do najstarszych w Krakowie. Wzniesiony w latach 1079—1098 jest fundacją ostawionego Sieciecha, palatyna księcia Władysława Hermana. Zniszczony podczas najazdu Tatarów odbudowany został przez rodzinę Toporczyków. W roku 1320 oddany został w użytkowanie sprowadzonym ze Skąty klaryskom. Wielokrotnie odnawiany w XVII w. został rozbudowany, a w początkach XVIII w. słynny architekt i rzeźbiarz Baltazar Fontana ozdobił jego wnętrze sztukami, nowymi ołtarzami i amboną w kształcie łodzi. Wtedy też ściany i sklepienie pokryte zostały iluzjonistycznymi freskami. Od wschodu i południa przylegają doń zabudowania klasztorne tworzące nieregularny zamknięty czworobok zamykający piękny wirtuarz.

(ABK)

DROGOCENNE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Znamy się już blisko 40 lat, a ja nawet nie wiem, czy należy Pan do rodziny nieszkodliwych maniaków zwanych kolekcjonerami. Oczywiście, jakieś zbiory zapewne Pan ma (choćaby różnych wydawnictw i fotografii z dziedziny filmu), ale gromadzi je z racji zainteresowania zawodowego jako niezbędne pomoce do różnych opracowań i publikacji. Natomiast prawdziwym kolekcjonerem nie jest taki człowiek, który zbiera to, co go interesuje, lecz przeciwnie — interesuje go wyłączenie to, co zbiera. Oczywiście mogą to być przedmioty wartościowe, jak klejnoty, antyczne meble, zegary, czy obrazy lub stara broń, ale są też kolekcjonery butelek po różnych alkoholach, pudełek z zapalnikami, czy teksturowych podstawek pod kufle piva.

Bardziej wyrafinowani zbieracze nie ograniczają się do gromadzenia przedmiotów określonego rodzaju, ale zależy im na posiadaniu takich egzemplarzy, których używały jakieś znane, sławne osobistości i postaci historyczne. Chcieliby mieć w zbiorach np. nocne pantofle Napoleona, pióro, którym Sobieski pisał do Marysieńki lub ulubiony nocnik cesarza Franciszka Józefa.

Na takich kolekcjonerach najchętniej żerują różni wydrwigrosze, podsuwając im najrozmaitsze „rarity” i „białe kruki” z odpowiednim sformułowanymi dowodami autentyczności. Kolekcjonerzy są wprawdzie z reguły nieufni i ostrożni, ale łatwo ich oszukać, bo bardzo kochają swoje zbieranie, a nie przecież tak nie zaślepią, jak miłoś. Zdarzały się więc przypadki nabywania do zbiorów nawet takich okazów, jak np. fajka Władysława Jagiełły (choć przed odkryciem Ameryki nikt w Europie nie mógł palić tytoniu), ale oczywiście w większości przypadków dorabia się fałszyfikatorem rodowody bardziej racjonalnie sfabrykowane.

Czasami jednak oferujący kolekcjonerom rewelacje okazują historycznym rodowodem miewają pecha i mistyfikacja zbyt wcze-

to, co kiedyś zrabował, innym zaś razem źródłem zakupu miał być ktoś z bocznej linii Romanowów, któremu udało się ocalić z pogromu pewne rodzinne pamiątki, ale emigracyjna bieda wydziera mu je spod serca. W obu przypadkach chodziło jednak o uzyskanie lepszej ceny, bo carskie pochodzenie klejnotu działało na wyobraźnię zarówno kolekcjonerów, jak i snobów.

Można uważać za ironię historii, że obecnie Breżniewowi przypadała rola cara, ale sprawa ma jeszcze inny aspekt. Dlaczego właśnie Breżniew, a nie któryś z poprzedników lub następnych pierwszych sekretarzy i dlaczego prezent właśnie od Saddama?

Otóż obydwa są obecnie w modzie. Breżniew jako synonim i reprezentant „imperium zła” z niedawnej przeszłości, a Husajn jako taki sam symbol i ucieleśnienie zła funkcjonującego obecnie. W modzie jest bowiem łaczenie wszelakiego zła, jakie dzieje się gdziekolwiek na tym świecie, przede wszystkim z siedliskiem szatana, czyli Związkiem Radzieckim i wywodenie wszelkich nieprawości z „jądra ciemności”, jakim jest marksizm i komunizm. Każda zbrodnia musi mieć swe korzenie w KGB, a każdy zbrodniarz jest niewątpliwie agentem tej wszechobecnej organizacji. Co do Attylli i Dżingis Chana, to wiadomo, iż przybyli ze Wschodu, ale niedługo dowiemy się zapewne, że Neron spalił Rzym i rzucił chrześcijan w łom na pożarcie głównie dlatego, że w głębi serca był marksista.

Pół biedy, gdy taką zabawą zajmują się producenci sensacji i dziennikarze w mniej lub bardziej brukowej prasie. Gorzej sprawa zaczyna wyglądać, gdy te modzie ulegają także niektórzy historycy, z autorami podręczników włącznie. Tak niedawno widzieliśmy na własne oczy, jak przebiega tworzenie uproszczonego modelu rzeczywistości, gdzie każde zło ma tylko jedno źródło, a każde dobro — tylko jedną przyczynę i do czego taka metoda prowadzi. Skąd więc tylu chętnych do puszczania się tą samą drogą, tyle że w odwrotnym kierunku?